Rok 1870. Kraków, Piątek 16 Września. Nr. 211.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 20 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie . . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie 6
Stempel od każdorazowego umieszczenia 30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda.—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie u Haasenstein i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16".*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na IV kwartał 1870.

W Krakowie złr. 5
W Austrji złr. 6

Upraszamy o wyraźne i dokładne podawanie adresów.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy są **przekazy pocztowe.**

Kraków 14 września.

Wojna prusko-francuzka nastręcza niejednemu mocarstwu europejskiemu dogodną sposobność korzystania z chwili dla robienia interesów na własny rachunek. Nigdy nie brakło różnych „kwestji" europejskich — jakto dyplomatycznie się nazywa, a co zwykłemi słowami wyrażając, znaczy: że jedne i drugie mocarstwa europejskie miały różne ukryte życzenia i cele, których osiągnięcie utrudzała im zazdrość pierwszorzędnych mocarstw jak Francji i Prus. I tak we Włoszech drzemała kwestja rzymska — tj. Włochy od dawna pragnęły zająć Rzym, na co im jednak czujna baczność Francji nie pozwalała. Nad Bosforem spoczywa do dziś dnia kwestja wschodnia, tj. Moskwa chciałaby znowu odzyskać wyłączne panowanie nad morzem czarném, na co również ani Francja, ani nawet Prusy w czasie pokoju i bez wynagrodzenia nigdyby nie zezwoliły.

Otóż to do załatwienia takich „kwestji" nie była nigdy stosowniejsza chwila, jak dzisiejsza, w któréj dwa wielkie mocarstwa europejskie zajęte wojną, nie mogą jak dawniéj czuwać nad tém, co znowu dyplomatycznie „równowagę Europy" nazwano i na niejedną sprawkę muszę patrzeć teraz przez szpary.

Pierwsze z chwili téj skorzystały Włochy. Francja osłabiona i pobita, musiała odwołać załogę swoją z Rzymu. Prusy chcąc okupić neutralność Włoch, nie mogły protestować — i Rzym jak dojrzały owoc sam wpadł w ręce rządu włoskiego; kwestja rzymska załatwiona.

Drugim państwem, któreby z zamieszania chwilowego i z wojny francuzko-pruskiéj chciało korzystać, jest Rossja.

Traktat paryzki 1856 odebrał jéj wyłączną własność czarnego morza i cofnął ją o znaczny kawał w tył na drodze do Konstantynopola.

Dziś, kiedy główny sprawca owego traktatu strącony z tronu jest jeńcem pruskim, kiedy Francja, która owego traktatu jak oka w głowie strzegła, dziś jest pobitą i własném tylko zajęta ocaleniem: Rossja chce odzyskać napowrót wyłączne panowanie nad morzem czarném i znów o kilka kroków naprzód posunąć się na drodze, na któréj kroczy konsekwentnie od czasów Piotra W.

Już poseł jéj jenerał Ignatiew zażądał od Porty rewizji traktatu r. 1856, a gdy Porta tego odmówiła, jako rzeczy nie w jéj mocy będącéj, jenerał rossyjski coraz natarczywiéj występuje, żądając, aby Turcja pozwoliła flocie wojennéj rossyjskiéj p r z e z i m o w a ć (!) na morzu czarném i żeby zwinęła obóz pod Szumlą. Cel tych żądań jest jasny. Rossja czémprędzéj chce ubić interes, dopóki dumny krzyżak trzymając na uwięzi Francję, sam nią skrępowane ma ręce.

Kiedy tak inne mocarstwa korzystając z dogodnéj chwili, pilnują swoich interesów, jedno tylko mocarstwo europejskie gapi się na tę wojnę i nie wiedząc co robić, rozczula się w neutralnéj bezczynności i po kolei to do Francji, to do Rossji, to nareszcie do Prus się umizga. Tém mocarstwem jest Austrja — a mądrą tę politykę zawdzięcza ona jenialnym dwom hrabiom Beustowi i Potockiemu.

Gdybyto jeszcze załatwienie tych „kwestji europejskich" przez inne mocarstwa działo się bez narażenia interesów Austrji, bez niebezpieczeństwa dla niéj: jeszczeby wtedy usprawiedliwić się dała skromna jéj bezinteresowność. Ale niestety rzecz inaczéj się ma. Kwestja wschodnia, którą tak śmiało i zuchwale dziś w rękę wziął jenerał Ignatiew, jest żywotną kwestją Austrji. Na załatwienie jéj w myśl Rossji, Austrja nie może obojętnie patrzeć, bo to j é j losy rozstrzygnie Rossja nad Bosforem. A jednak Austrja rozbraja — stoi bezczynna i osłabia się coraz więcéj, jątrząc rany wewnętrznych swych kwestji, nie chcąc ani na włos odstąpić od nienawistnéj ludom polityki centralistycznéj, nie chcąc zadowolnić opozycji narodowych i odmawiając im uporczywie zadośćuczynienia słusznych ich wymagań.

W takim stanie rzeczy nie trzeba mieć daru proroczego, aby przewidzieć, że jakkolwiek wojna dzisiejsza się skończy, ostatecznie koszta jéj zapłaci Austrja — j é j k o s z t e m zawarty zostanie pokój, j é j k o s z t e m mocarstwa się pogodzą.

Dzisiaj już ułożono w Petersburgu i rozsełają po świecie nową kartę Europy, któréj pochodzenie w każdym razie jest bardzo podejrzane, a na któréj kreśląc nowe granice państw austrjackich, skromną, bezinteresowną, tak niewinną i neutralną Austrję, która w nic się nie mięsza i nawet się nie zbroi, n a j w i ę c é j s i ę o b c i ę ł o. Pozostawiono jéj ledwie arcyksięztwa austrjackie i Styrję! A niedowierzające dotychczas n a s z y m d o n i e s i e n i o m o zbrojeniach się Rossji dziennikarstwo wiedeńskie, dziś z przestrachem zapisuje (patrz *N. f. Presse*) wiadomość, „która tym razem nie pochodzi z dzienników polskich, ale wprost z Petersburga, ż e R o s s j a w u d e r z a j ą c y s p o s ó b s i ę z b r o i."

Cóż na to wszystko powiedzą hrabiowie Beust i Potocki? Czy daléj jak dotychczas będą oni rozbrajać Austrję wobec zagranicy, a wewnątrz naprzeciw ludom austrjackim zbroić się w centralizm, wiernokonstytucyjność i bezpośrednie wybory? Namby się zdawało, że czasby już był porzucić tę baranka politykę wobec Europy, a wilka wobec ludów austrjackich i chwycić się wprost przeciwnéj. Niech się gabinet wiedeński raz przestanie zbroić przeciw narodowościowym opozycjom wewnątrz — niech porzuci centralizm, wiernokonstytucyjność i gróźbę bezpośrednich wyborów — a niechaj raczéj zbroi się, i heroizm, na jaki go stać, obróci przeciw z e w n ę t r z n y m niebezpieczeństwom.

Metz i Strassburg.

Możliwy zwrot losów obecnéj kampanji na korzyść Francji na tém jedynie polega, że Francja wytężenie wszystkich sił swoich i to w umiejętny sposób zorganizowanie drugiéj armji i że wytrwała obrona Paryża umożliwi to umożebni.

Szansy skutecznéj obrony Paryża polegają zaś na tém, że napierająca dziś pod Paryż armja pruska jest za mała na zupełne obsaczenie Paryża, a na wzięcie go w regularny sposób nie dość uzbrojoną, bo nie ma z sobą ciężkich parków oblężniczych i z dala zawód fortecznych komunikacjach swoich dość prędko pod Paryż sprowadzić ich nie może.

Cała postać rzeczy zmieniłaby się jednak na zupełną niekorzyść Francji, gdyby fortece Metz, Toul i Strassburg upadły.

Warto więc w tę stronę zwrócić wzrok badawczy.

Metz jest fortecą pierwszego rzędu. — Oprócz silnego wału, który właściwie miasto opasuje, bronią go dwie opaski wysuniętych warowni, które nieprzyjaciela tak daleko od środka miasta odsuwają, że dopóki z tych pierścieni warownych nie przerwie, nawet bombardować miasta nie może.

W pierwszéj linji bronią miasta cytadela z luneą d'Arçon, silny fort Belle Croix, warownia na wyspie (fort de la Moselle) i ostróg na lewym brzegu Mozeli, między którem szańce na wzgórzu ze drogą kolei żelaznéj. W drugiéj zaś linji odosobnione forty jak za Napoleona III zbudowane, między któremi fort St. Julien, du Mont Quelen i fort des Carrières pierwsze zajmują miejsce. Między temi dwiema linjami obwodowemi forów bliższych i dalszych, znajduje się przestrzeń, ze wszystkich stron zabezpieczona, o któréj ciągle wspominano, jako o obozie warownym dla armji.

Dla zdobycia tych forów trzeba zbyt wielkiego czasu i zbyt rozległych przygotowań, żeby w ciągu obecnéj kampanji to nastąpić mogło. Oprócz tego nawet owe działo Kruppa, kupione od Moskali, któremi ciągle grożą dzienniki niemieckie, wielkich szkód w mieście z odległości za fortecy narobić mogło.

Z d o b y t é m więc Metz nie będzie, ale cieszono się długo w Niemczech nadzieją, że dla braku żywności kapitulować będzie musiało. Ta nadzieja zdaje się upadła. Po dziennikach pruskich kursuje list kapelana wojskowego ks. Radziwiłła, który będąc przez krótki czas w niewoli francuzkiéj, znajdował się w Metz już w czasie obsaczenia go przez armją Fryderyka Karola, i tak ze sposobu życia załogi i ludności Metz'kiéj, jak z wszystkiego, czego mógł dostrzedz i usłyszeć, wnosi, że Metz na bardzo długi czas, który na dwa lata podają, zaopatrzone jest w żywność.

List ten jest prawie autentycznem przyznaniem się ze strony Prus do niepodobieństwa odebrania Francuzom Metzu.

Ciekawą tylko jest rzeczą, co znaczy ta publikacja Radziwiłłowskiego listu, którego treść niezawodnie dawniéj już znana była, dotąd tak starannie tajona, a dziś tak ostentacyjnie się rozgłasza, tém bardziéj, że pruska gazeta krzyżowa (Kreuzzeitung) pierwsza go ogłosiła i to zaraz po odmownéj odpowiedzi Bazaina na ostatnie nagabania go z pomocą cesarskiego wpływu o oddanie Metzu.

Wygląda to troszkę na przygotowanie opinji niemieckiéj, że w warunkach pokoju Lotaryngji żądać nie można, jakoż pojawiły się niebawem wieści o żądaniach pruskich, w których zakres wchodzi tylko sprostowanie granicy od Saarbrücken do Bazyleji, t. j. oddanie lewego brzegu Renu razem ze Strassburgiem.

Strassburg prawda też jeszcze nie zdobyty, ale tu przynajmniéj trudności mogą być przezwyciężone.

Strassburg posiada tylko zwyczajny bastjonowy wał, w słabszych swych częściach utwierdzony równie bastionowaném przedwałem (die Vorschanzen), a wewnątrz fortecy wznosi się nad oszańcowaniem kilka wyższych lunet a po stronie wschodniéj naprzeciw Kehlu pięcioboczna cytadela. Odosobnionych fortów, któreby nieprzyjaciela od wałów oddalały, niema zupełnie.

Łatwo więc zbliżyć się circumwallacjami pod same mury fortecy i silnym ogniem otworzyć wyłom. Ale na to zawsze, jak sami Prusacy wyrachowali, potrzeba czterdziestu bateryj. Dotąd ustawili tylko dwadzieścia, ale oczywista rzecz, że się w trzeciéj równoległnicy na resztę zdobędą.

Na tém jednak nie koniec. Mimo słabości obwarowań Strassburg ma jedną rzecz wielce obronną a tą jest woda o p ł y w a j ą c a wały. Napuszczoną w fosy wodę można uprzątnąć opanowawszy śluzy, ale płynącéj nie uprzątnie się niczém. Po otworzeniu wyłomu trzeba jeszcze będzie pod ogniem nieprzyjacielskim stawiać mosty i przechodzić je w krzyżowym ogniu wobec zaciętéj frontowéj obrony, co wcale nie jest rzeczą łatwą i dużo czasu i ofiar jeszcze będzie kosztować.

A w końcu, kto wie, jakie jeszcze będą niespodzianki. Wiemy, że kiedy na początku oblężenia Prusacy posłali sławnego inżyniera Mertensa na kierowanie oblężeniem z Paryża również posłano inżyniera, któremu dużo jenialnych przypisywano pomysłów. Dotąd widzieliśmy silny ogień z fortecy, donoszono nam o śmiałych wycieczkach, ale nie dostrzegliśmy jeszcze najmniejszego śladu jakichkolwiek, a tém mniéj jenjalnych zabiegów inżynierskich. Wszystko to musi się więc gotować w tajemnicy, na desert jakiś po obiedzie. Czy ostatnie równoleżenie pruskie, czy jeden wyłom po drugim, na który Prusacy z kolei wstępować będą, czy całe szańce nadbrzeżne które najpierw opanować muszą, coś ztego wszystkiego pójdzie z nimi ku niebiosom, w miejscu wyłomu zostanie jezioro i zmusi prace oblężnicze do nowych mozołów. Po zaprzeczeniu, jakiego doznały rozsiewane wieści o braku zaopatrzenia Metzu, spodziewać się należy, że podobne wieści o Strassburgu tak samo okażą się płonnemi. Zdaje się, że nadgraniczne fortece były dostatecznie zaopatrzone. Dosyć, że i zdobycie Strassburga, aczkolwiek należące do rzeczy zupełnie możliwych, jest jeszcze w dalekiém polu i wytrwałość téj twierdzy skutecznie przyczynić się może do obrony Paryża, a przez to i do nadania całéj sprawie francuzkiéj lepszego obrotu.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 7 września.

110) [R o z p o r z ą d z e n i a r z ą d o w e — u s p o s o b i e n i e m i e s z k a ń c ó w — c h a r a k t e r y s t y c z n a s c e n a — c i s z a.]

Pomimo że obowiązek sprawozdawcy nakazuje mi wzmiankę uczynić o dwóch nowych rozporządzeniach rządowych, przeważnie się zajmę skreśleniem usposobienia mieszkańców naszéj stolicy.

Dwa nowe rozporządzenia tyczą się tylko magistratu i instytucji dobroczynnych w Kongresówce, ale zadają nowy cios naszéj dawnéj administracji, stawiając w jéj miejsce nową, moskiewską, gorszą od poprzedniéj. Magistrat zamieniono na zarząd gospodarczy miasta Warszawy. Mnóstwo urzędników spadnie z etatu, tj. utraci posady, a na ich miejsce już są mianowani Moskale. — Nowa klęska dla wielu nieszczęśliwych rodzin, nowa klęska dla naszego miasta, którego zarząd ma być powierzony łupiezcom ze wschodu. Rozumie się, że korespondencja z mieszkańcami ma być prowadzoną po moskiewsku; nie wiemy tylko, jak sobie poradzi.

W carstwie zarządzają miastami dumy (rady) miejskie, a naczelnika miasta samo miasto wybiera. Niestety! wiadomą jest rzeczą, że Moskwa ma dla nas same ciężary; czegoś porządnego od siebie nigdy tu nie przeniesie.

Co do instytucji dobroczynnych, oddanie ich pod zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu jest drugą z kolei klęską dla kraju naszego. Instytucjami temi zarządzała „Rada główna opiekuńcza zakładów dobroczynnych w Królestwie polskiém", do najważniejszych czynności któréj należał dozór nad szpitalami. Rady szczegółowe opiekuńcze nosiły na sobie charakter obieralności, co im jednało zaufanie u ludności. Obecnie cały dawny porządek został wywrócony; nasze instytucje dobroczynne mają znowu być rządzone na sposób moskiewski, tj. tak jak niemi zarządzano przed laty stu lub w innych krajach. — Gdy pomyślimy, w jak smutnym stanie znajdują się szpitale i inne zakłady dobroczynne w carstwie, żal ściska serce, że i nasze podobny los spotkać musi.

Ale trzecią klęską — najokropniejszą, jaką kiedykolwiek wymyślićby można — jest klęska armji francuzkiéj pod Sédan. Nie opisałbym słowami, jak wielka tu panuje nienawiść do Prus; dosyć wam powiem, gdy przytoczę, że w alternatywie między Prusami a Rossją, ogromna większość narodu — nie wyjmując klas inteligentnych — wybrałaby Moskwę, jako mniéj nieprzyjazną Polsce, aniżeli Prusy.

Rozpacz tu ogarnia mieszkańców nie tyle z klęski jednéj armji francuzkiéj, bo u nas wszyscy wierzą w niezwyciężoność narodu francuzkiego, ile ze sławy i zwycięztw Prusaków. Wszyscy tu mają nadzieję, że rzeczpospolita francuzka zgotuje Prusakom grób pod Paryżem, podobnie jak w roku 1792.

Tymczasem przez dwa dni, tj. sobotę i niedzielę, ludność miasta, a raczéj całego kraju, oddawała się szalonéj rozpapaczy. W sobotę zwłaszcza żałoba kompletna panowała w mieście. Nasze kobiety ze łzami w oczach mówiły o nieszczęściu Francji; niejeden mężczyzna cichą łzę uronił. Zapewniają mnie, że lekarze miasta mieli ogromną pracę w niedzielę i poniedziałek; wszystkie choroby pochodziły ze zmartwienia. Tak wielka jest tu sympatja — rzec można miłość — dla Francji.

W sobotę, gdy na giełdzie rozeszła się pogłoska, że Mac-Mahon połączył się z Bazainem, radość nieopisana panowała przez chwilę; wekslarze (żydzi) skakali niemal z radości. Na nieszczęście ogólny płacz zastąpił tę chwilową pociechę. Ze wszystkich miast na prowincji podobne przychodzą tu wiadomości.

Żałoba prawdziwa zwiększyła się jeszcze, gdy się dowiedziano, że pod Sédan walczyli i nasi emigranci, których znaczna liczba poległa obok swoich towarzyszów francuzkich. Nasze gazety mógłbyś nazwać francuzkiemi, tak się starają, aby nie dać upaść ludności na duchu.

Dzienniki rossyjskie nie posiadają się ze złości z powodu zwycięztw pruskich; prawie wszystkie gorącą dla Francji okazują sympatję. To samo i armja rossyjska, zwłaszcza zostająca w Warszawie. Nienawidzi ona Niemców i prześladuje nawet urzędników tutejszych pochodzenia nadbałtyckiego. Hrabia Berg ponownie wezwał oficerów, aby mniéj głośno wyrażali swoje opinje polityczne. Za to zuchwałość pruska nie ma prawie granic.

W Rydze wywieszono flagi; rząd nałożył na miasto kontrybucję 2 milj. rubli, a cesarz Aleksander rozkazał sumę zebraną na rannych niemieckich oddać w połowie i dla francuzkich (podobno sto tysięcy rubli).

Jeżeli mamy wierzyć krążącym tutaj pogłoskom, w Rydze miano nawet ogłosić stan wojenny z powodu manifestacji silnie pruskich w tém mieście. — Co na to powiecie? W Warszawie nawet, w naszéj drogiéj Warszawie to nikczemne robactwo pruskie już tak postępuje, jakby u siebie było w domu. Opowiem wam charakterystyczną scenę.

Jakieś szwabisko, co się u nas zbogaciło i naszego kraju stało się poddanym, wniosło w restauracji pierwszorzędnéj toast na cześć króla Wilhelma. Nazwisko tego nędznika J u n g, właściciel browaru. Oburzony tém do żywego inny piwowar, N a i m s k i, rozkazuje natychmiast służbie podać kosz szampana, nalewa kieliszki i wnosi z d r o w i e N a j j. A l e k s a n d r a II. Niemcy, jakkolwiek niechętnie, spełniają kielichy. Ów Jung wzbrania się; Naimski znieważył go w sposób dotykalny, wymyślając od Niemców, Szwabów itd.

Z powodu wytoczonéj przed oberpolicmajstrem sprawy Naimski się tłumaczył: „Ten podły Niemiec pije zdrowie Wilhelma, a wzbrania się spełnić toast za Najj. Pana." — Junga skazano na 250 rubli kary, Naimskiego na 75 rsr.

Przyznacie, że Naimski dowcipnie się znalazł; gdyby bowiem wniósł był toast za pomyślność Francji, przegrałby sprawę.

Wielkie i dobre wrażenie sprawiła tu mowa Klaczki; znalazła ona odgłos w każdém sercu polskiém.

Poddani austrjaccy spisowi otrzymali wezwanie, aby się stawili do miejsc zamieszkania.

W mieście wciąż cisza. Teatra puste. Toż samo i inne miejsca publiczne z wyjątkiem cukierni, gdzie wszystko pochłania gazety.

Literatura śpi; nikt nic nie czyta prócz polityki. W księgarniach kupują tylko mapy Francji; o niczém nie mówią ani nie myślą, tylko o szlachetnéj przyjaciółce naszéj.

Wiedeń. [N o w a k a r t a E u r o p y.] *Neue fr. Presse* otrzymała z Petersburga nową „kartę Europy". Karta ta jest rossyjskiéj kompozycji. Autor ma na celu takie urządzenie Europy, aby zapewnić jéj pokój. Motto umieszczone na czele karty brzmi: „Mocarstwa pierwszorzędne nie powinny stykać się z sobą", przez to upadnie wojna, nie będzie powodów do zbrojenia się, znikną ciężkie podatki.

Autor dzieli Europę w ten sposób, iż między dwoma wielkiemi mocarstwami tworzy małe kraje, stanowiące granicę.

I tak: Niemcom oddaje wybrzeże od Libawy aż po Niemen, Danji zwraca Szlezwig-Holsztyn. Francja traci Alzację, Sabaudję wraz z Nizzą; prowincje te stanowić mają niezależne dla siebie państewka, Alzacja z jednéj strony, Sabaudja z Nizzą z drugiéj strony. Niezależność tych prowincji gwarantują mocarstwa. Tym sposobem stanowiłaby Alzacja, Sabaudja i Szwajcarja pas, oddzielający Francję od Niemiec. Księstwa naddunajskie wraz z Serbją pozostają niezależnemi państwami; Austrję redukuje autor nowéj karty do niższéj i wyższéj Austrji wraz ze Styrją; Czechy, Morawja i Szląsk stanowią osobne królestwo czeskie; Galicja osobne państwo; Istrja wraz z Trjestem przyłączona do Włoch; Węgry również osobne państwo; Tyrol oderwany od Austrji osobne państwo. Pozostaje tylko Polska. Autor nie przydziela jéj do Rossji, ale po należytém obcięciu zwraca ją w granice dawnego księstwa warszawskiego.

Praga 13 września.

[R o z p r a w a a d r e s o w a w s e j m i e c z e s k i m]. Galerje już przed posiedzeniem mocno zajęte, posłowie także zgromadzeni prawie w komplecie. Przed ½11 marszałek zagaja posiedzenie.

Zapisani są jeszcze do głosu: p. Skrej-

W SYBIRSKICH TAJGACH.

POWIEŚĆ ORYGINALNA.

(Ciąg dalszy.)

Jadwiga z dniem każdym wydawała mu się milszą, piękniejszą, ona mu tyle prawdziwéj przychylności składa dowodów, ona go zawsze z taką wita radością, a żegna tak jakoś żałośnie! Zresztą nieszczęśliwa, w połowie sierota, w razie utraty matki — i jakaż jéj przyszłość?

Oto argumenta, jakie nieraz snuły się po głowie Lucjana — i Lucjan coraz więcéj i mocniéj lgnął do Jadwigi, nareszcie przekonał się, że nie ma ni siły, ni odwagi, a może nawet i woli do dalszéj z uczuciem swém walki i już od dni kilkunastu nosił się z myślą, ażeby bądź co bądź wyspowiadać się matce Jadwigi i prosić o rękę jéj córki. Każdą jednak razą, gdy przyszedł do swych towarzyrzek, całe jego położenie żywo stanęło mu przed oczyma — i obawa przed odpowiedzią odmowną zamykała mu usta. Teraz atoli przekonał się zbyt dobrze, że matka Jadwigi odgadła jego uczucia. Żartobliwe jéj słowa, wyrzeczone z taką szczerą serdecznością i jéj wesoły uśmiech nietylko tego były mu dowodem, ale oraz ośmieliły go korzystać z téj chwili tém bardziéj, że Jadwigi nie było w pokoju.

— Pani! — zaczął Lucjan nieśmiało — pani! — powtórzył i zamilkł. Słowa zamarły mu na ustach.

Pani H. patrzała na niego z współczuciem. Widziała a raczéj przeczuwała, co w jego dzieje się sercu. Wiedziała, że pragnie wynurzyć się przed nią, że pragnie jéj wyznać swoje uczucia, jakiemi jego serce przepełnione dla córki, ale w swojéj skromności nie ma odwagi przystąpić do tego otwarcie.

Widząc jego zakłopotanie, widząc, jak pokraśniał cały i w dół spuścił oczy, chcąc wyrwać go z przykrego jego położenia, rzekła do niego łagodnie, pół śmiechem, a jednak z powagą:

— Mów panie Lucjanie! Wiem, że masz coś powiedzieć. Wy mężczyźni, zaprawdę, nieraz psychologiczną dla nas jesteście zagadką. Wśród gradu kul uderzacie na bagnety i działa, a uderzacie nawet z wesołą czasem na ustach pieśnią, życie wasze wisi na włosku; przybywszy w Sybir, wojnę wypowiadacie Moskalom, opieracie się władzy, przemocy, słowa prawdy małym wypowiadacie carzykom-sprawnikom, wysyłają was do Kaczetatu za karę; z bohatyrską rezygnacją srogi znosicie los, polujecie na strasznego niedźwiedzia, przy połowie ryb walczycie nieraz z rozhukanymi bałwany olbrzymich rzek, — a jakby skromna jaka panienka nie macie odwagi szczeréj, szczeréj swojéj przyjaciółce wypowiedzieć tego co tu — z miłym uśmiechem wstrzymała się pani H. na chwilkę, a potém zapytała Lucjana — czy mam powiedzieć?

Zdziwiony Lucjan popatrzył na nią pytająco.

— Co leży na sercu — dodatkowo rzekła pani H. z naciskiem, a potém widząc wzrastające pomięszanie na twarzy Lucjana, ciągnęła daléj: — Nie zapominaj panie Lucjanie, że jestem matką, nie zapominaj, że kochająca matka sercem odczuwa i przeczuwa, co dzieje się w głębi jéj dziecięcia i co mniéj albo więcéj w niedalekiéj spotkać go może przyszłości. Znamy się przeszło od roku, badałam cię, poznałam twój charakter, złożyłeś mi dowody wielkiéj, szczeréj przyjaźni i rzadkiéj o nasze dobro troskliwości, na jaką zdobyć się może prawdziwy tylko przyjaciel. Masz zatém prawo nietylko do mojéj wdzięczności, ale oraz i do mojéj przyjaźni, która nie zawiedzie cię nigdy!

— Pani! dobrodziejko moja! — ośmielony i uradowany zawołał Lucjan — zawsze, zawsze z twéj strony łaskawych doznawałem względów, te atoli dopiero co wypowiedziane słowa nietylko zaszczycają, ale oraz uszczęśliwiają mię niewypowiedzianie! Obawiam się jednak — rzekł zniżając swój głos — obawiam się, że może potępisz mię, gdy wyznam ci, że ja, ja bez majątku, bez stałego zapewnionego bytu i tylko w nadziei lepszéj przyszłości, pokochałem pannę Jadwigę i — kończył Lucjan całując z pokorą rękę pani H. — jeżeli, jeżeli panna Jadwiga jest albo może być mi wzajemną, ośmielam się prosić o jéj rękę.

Pani H. żadnego nie okazała zdziwienia, Lucjan nie wypuszczał jéj ręki. Ona nie cofała jéj. — Lucjan niecierpliwie, z bijącém sercem czekał odpowiedzi, ale pani H. zamyśliła się nieco i dopiero po pewnéj chwili, po dłuższym wywodzie, po licznych zapytaniach i odpowiedziach oznajmiła mu z całą serdecznością otwarcie, że jego oświadczenie macierzyńskiém przeczuwała sercem i że to oświadczenie przyjmuje tém chętniéj, gdyż mocne ma przekonanie, że Jadwiga będzie z nim szczęśliwą, a ona, jako matka, widzi w tém połączeniu zabezpieczenie przyszłości swéj córki. Zastrzega sobie jednak ostateczną Jadwigi decyzję, która — jak mówiła — pewnie mu będzie przychylną.

Lucjan każde słowo pani H. z prawdziwą chwytał rozkoszą, z rozpromienioném obliczem, w jego oku bowiem błyszczała łza radości i niewysłowionego szczęścia.

Uszczęśliwiony rzucił się do stóp pani H. i mimo jéj wzbraniania się, ucałował serdecznie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OBRAZKI z PODROŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy.)

Chcąc wszystko odrazu objąć i przypatrzyć się temu krajobrazowi, dochodzimy do tak zwanéj znów „wielkiéj brzozy", podnosząc się w górę z doliny. Tutaj przed sobą i pod sobą mamy ugrupowany obraz całkowity, ożywiony srebrzystą wstęgą szerokiego strumienia, który w miarę możności rozszerza i ścieśnia swoje koryto i niecierpliwie się przedzierając spada nieustannemi kaskadami, które jedna za drugą, niby zwrotka za zwrotką, szumią w oddali jakoby pieśń natury albo modlitwę jaru, którą Bogu wielkiemu poukładały, modlitwę, co wraz z wrażeniem utworów Jego do widnego ztąd w głębi S ä t e r s u, nabożnym chorałem w kościelne płynie podwoje.

Przypatrzywszy się panoramie, od „wielkiéj brzozy" podnosim się jeszcze w górę. Droga wprowadza nas na strome szczyty jednego z trzech wysokich grzbietów, co nad całą okolicą królują — wysokie skalne góry, tak zwane *Bispbergsklak*, z których jakoby okiem sokolim obejmujemy cały świat okoliczny, rozłożony niby w kartę geograficzną, na któréj 3 miasta, 9 kościołów, doliny, wąwozy, gaje zielone i niezliczone osady, w pięknym obrazie naszkicowane.

Widzimy ztąd H a d e m o r ę, przy niéj jasne zwierciadło jeziora H u f r a n i olbrzymio szeroką wstęgę E l f d a l u.

Spuszczamy się szlakiem ku południowi, kierując kroki nasze do téj najstarszéj, przedhistorycznéj Dalarnu siedziby, co w zamglonéj przeszłości wzrosła sięga wspomnieniem, legendą i mogiłami w on czas daleki po za Sigtuny koronę, kiedy to *Westæros* jeszcze świeciło potęgą i chwałą, królując wodom M ä l a r u.

O wschodzie słońca zbliżamy się do nowego na drodze naszéj obrazu, zstępujemy do pięknéj i obszernéj doliny, w środku któréj obszerne się rozlało jezioro — to H u f r a n, przez którego bystre prądy, połączonych już ramion wschodniego i zachodniego E l f d a l u, do morza spiesząc, szerokiém korytem się przedzierają.

W oddali obłoki czarnych dymów otaczających tę okolicę, wskazują porozrzucane giserrnie, huty i hamernie stali, *Wiknöshyttan*, *Thyrbo*, *Presthyttan*, *Logfors* i *Norn*, z którego podnosi się biała wieżyczka górniczego kościoła; po za niemi na kończynach dalekiego horyzontu słynne

szowski przeciw adresowi większości i mniejszości; pp. Assman, Jabaul, Hasner, Wolfram, Pikert, Svoboda, Kuh przeciw adresowi; pp. Sladkowsky, Palacky, Zeithammer, Tonner, Platyca, Ryszard Clam-Martinic, Kuczera, Jerzy Lobkowic, Klaudy, Prashensky, Szobr, hr. Lew Thun i Villani za adresem.

Najprzód głos zabiera p. Sladkowsky za adresem i porusza się w zwykłém kole dowodzeń federalistów czeskich.

Po nim mówi p. Skrejszowsky, który zerwał solidarność klubu czeskiego, aby stanąć przeciw obu adresom. Mowa jego obfituje w donośne wyrażenia i nadzwyczaj energiczne zwroty, które rzeczywiście zrobiły efekt i jednały mu liczne okrzyki: „wybornie!" Jest to jednak opozycja skrajna nieustawiająca żadnych pozytywnych punktów stycznych, a prowadzi do odmówienia podatków, jako nielegalnie uchwalonych.

Palacky równie zwraca uwagę, że naród czeski wzywają do kapitulacji, ale to wezwanie równie będzie bezskuteczne jak wezwanie Phalzburga.

Ponieważ mówcy przeciw adresowi Assman i Jabaul zrzekają się głosu, mówi przeciw adresowi dr. Hasner, wskazując na akt przez historyczne czeskich praw, które nazywa zastarzałemi. Nie w przeszłość trzeba patrzeć, ale w teraźniejszość.

Po Hasnerze mówi dr. Trojan za adresem większości. Mówca zwraca się po niemiecku do przytomnych Niemców zwracając ich uwagę na przysłowie niemieckie: *In Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf* i dowodzi cyframi, ile Czechy tracą materjalnie na centralistycznych rządach. W końcu wzywa do porozumienia.

Ponieważ mówcy przeciw adresowi zrzekają się głosu po kolei, wnosi Zeithammer, aby obie strony wybrały jeneralnych mówców. Ze strony czeskiéj wybrany został Lew Thun, którego mową zakończyło się posiedzenie o 3/4 4téj.

Marszałek odczyta sesję na jutro godz. 10tą rano. Mówić będą jeszcze sprawozdawcy pp. dr. Rieger większości i dr. Herbst mniejszości, poczém nastąpi głosowanie nad adresem.

Francja.

Paryż 14 września.

[Ucieczka cesarzowéj z Paryża.] W *Daily Telegraf* znajdujemy zajmujące szczegóły o ucieczce cesarzowéj Eugenji, opisane przez naocznego świadka. „Detronizację napoleońskiéj dynastji, zawotowano w ciele prawodawczém w niedzielę o 1 godzinie w południe. O 2 zaś prefekt policji Pietri wpadł zadyszany do pokojów cesarzowéj w Tuilerjach z tą przerażającą wiadomością i z ostrzeżeniem: „Detronizacja ogłoszona, nie mam chwili do stracenia; ratuj swoje życie N. Pani, tak ja się spieszę, aby moje ratować." To powiedziawszy, oddalił się prędko. Cesarzowa została sama ze swoją starą wierną sekretarką, panią le Breton i panem Ferdynandem de Lesseps, którzy usilnie na nią nalegali, aby natychmiast uciekała. Ich rady nie skutkowały. Cesarzowa oświadczyła, że [illegible] łaby mówiła, doznać ze strony motłochu losu Marji Antoniny, niż szukać bezpieczeństwa w niegodnéj ucieczce. Jakiś czas wszelkie namowy były nadaremne; nakoniec cesarzowa uspokoiła się poniekąd i poznała zupełną bezużyteczność pozostania na miejscu. W towarzystwie dwóch wymienionych osób, uciekała długą galerją Luwru, gdy nagle zatrzymać się musiała przy drzwiach zamkniętych. Zgiełk, jaki czyniły tłumy, które tymczasem dostały się do prywatnego ogrodu w Tuilerjach, dał się wyraźnie słyszeć. Dla zyskania czasu, chciał pan Lesseps wyjść na taras i kazać żołnierzom będącym tam na straży odeprzeć lud na kilka minut, podczas gdyby on sam starał się swoją przemową tłumy powstrzymać. Ale to pokazało się niepotrzebném; pani le Breton znalazła klucz, otworzyła drzwi, a cesarzowa z dwojgiem swoich prawdziwych przyjaciół, dostała się na ulicę przy końcu Luwru. Tutaj wsiedli do zwyczajnego fjakra, mogąc każdéj chwili spodziewać się niebezpieczeństwa, bo jakiś mały, ledwie 12-letni ulicznik paryzki zawołał: „cesarzowa tu jest!" Na szczęście nikt tego zdawał się nie słyszeć i nie uważać i fjakier odjechał spokojnie z dwiema kobietami. Pojechały do mieszkania pana Lesseps na bulwarze de Malesherbes, gdzie wkrótce przybył do niéj książę Metternich, który robił wszystko co można, aby jéj ułatwić odjazd do bezpiecznego miejsca. Wieczorem wyjechała cesarzowa w towarzystwie pani le Breton na dworzec kolei północnéj, dzięki swemu grubemu woalowi nie była przez nikogo poznaną i o godzinie 7 odjechała bezpiecznie ku granicy belgijskiéj.

Paryż. Dekret rządu obrony narodowéj, zwołujący konstytuantę, brzmi dosłownie:

Art. 1. Kolegja wyborcze powołane są na niedzielę 16 października, w celu wybrania posłów do konstytuanty narodowéj.

Art. 2. Wybory odbędą się przez skrutynium, podług ustawy z d. 15go marca 1849 roku.

Art. 3. Liczba mających się wybrać członków do konstytuanty wynosi 750.

Art. 4. Minister spraw wewnętrznych upoważniony jest do przeprowadzenia niniejszego dekretu.

W gmachu ratuszowym w Paryżu 8go września 1870.

(podpisano):
Jen. Trochu, Emanuel Arago, Cremieux, Juljusz Favre, Juljusz Ferry, Gambetta, Garnier Pagès, Glais Bizoin, Pelletan, E. Picard, Rochefort, Juljusz Simon.

— [Odpowiedź Favra.] — Minister spraw zagranicznych Jules Favre wystosował do posła stanów zjednoczonych Ameryki następujące pismo:

Panie!

Rzeczpospolita francuzka uważa to za szczęśliwą wróżbę, iż pierwszym aktem dyplomatycznym, który otrzymała, było uznanie jéj przez rząd Stanów zjednoczonych.

Nikt nie mógł lepiéj i to w sposób sprawiedliwy i wzniosły wyrazić nieocenionych dobrodziejstw, wypływających z rządów republikańskich, jak naród, który daje całemu światu żywy i zbawienny przykład nieograniczonéj wolności.

Wyście utworzyli wasze potężne i rozumne instytucje na podstawie niezależności i cnoty obywatelskiéj, a pomimo strasznych prób, na które byliście wystawieni, wytrwaliście z niezachwianą stałością i nie przestaliście ufać wzniosłéj idei wolności — źródła naturalnie wypływającéj godności, prawdziwéj moralności i szczęścia.

Narody powinny być albo wolne, albo nie zasługują na to miano; dopóki nie panuje między niemi poświęcenie i umiarkowanie, dopóki nie wznoszą się w pracy i nie uznają nienaruszalności prawa.

Oto program rządu, który obecnie przejął władzę we Francji po nieszczęsnych wypadkach, wywołanych przez despotyzm; rząd ten nie zawaha się uwolnić kraj od zaborczego najazdu nieprzyjaciela. I tutaj spotykamy się z przykładem odwagi i wytrwałości, jaki nam daliście.

Wytrzymaliście olbrzymią walkę zwycięsko. My również mamy nadzieję, że zwyciężymy — mamy ją tém bardziéj, że przekonani jesteśmy o słuszności naszéj sprawy. Występujemy do walki nie w celu podboju, ale jedynie aby ratować naszą wolność i niepodległość.

W naszém przedsięwzięciu liczymy na pomoc wszystkich ludzi szlachetnych i rozumnych, a nikt nie będzie więcéj niż wy skłonny poprzeć tę sprawę, bo ona jest i waszą sprawą. Co się mnie tyczy, jestem szczęśliwy i dumny z wypadku, który mi pozwolił wraz ze mną dzielić uczucia narodów złączonych wspólnemi wspomnieniami i świetnemi nadziejami; to też dziękuję panu za objaw téj przychylności dla mnie, jaką ja oddawna dla niego żywię. Życzeniem też mojém jest utrwalić te uczucia obopólnego szacunku, które nas łączyć powinny.

Mam honor i t. d. *Juljusz Favre.*

Niemcy.

Kanclerz związku północnego hr. Bismark, nadesłał z Donchery królowi pruskiemu następujące sprawozdanie:

Donchery 2 września.

Przybywszy tu wczoraj na rozkazy waszéj królewskiéj mości dla brania udziału w rokowaniach o kapitulację, które zostały zawieszone o 1 w nocy, ponieważ jenerał Wimpffen prosił o czas do namysłu, a jenerał Moltke oświadczył stanowczo, że żadnych innych warunków jak złożenie broni nie przyjmie i że bombardowanie rozpocznie się znów nazajutrz rano o dziewiątéj, jeżeli do tego czasu kapitulacja nie będzie zawartą. Dziś rano o 6 godzinie zameldowano mi jenerała Reille, który mnie zawiadomił, że cesarz chce ze mną mówić i że jest już na drodze z Sédanu tu dotąd. Jenerał natychmiast powrócił, aby donieść jego cesarskiéj mości, że za nim spieszę i wkrótce potém znalazłem się mniéj więcéj na połowie drogi do Sédan w obecności cesarza. Jego cesarska mość znajdował się w otwartym powozie z trzema wyższymi oficerami, a obok jechało konno także trzech oficerów. Osobiście znałem z tych ostatnich jenerałów Castelnau, Reille i Moskowa, który zdawał się być rannym w nogę, jako też jenerał Vaubert. Zbliżywszy się do powozu, zsiadłem z konia, zbliżyłem się ze strony cesarza do drzwiczek i zapytałem się o rozkazy jego cesarskiéj mości. Cesarz przedewszystkiém wypowiedział życzenie widzenia się z waszą królewską mością widocznie w mniemaniu, że w. k. m. jest także w Donchery.

Gdym odpowiedział, że kwatera główna w. k. m. znajduje się obecnie 3 mile ztąd w Vendresse, zapytał się cesarz, czy w. k. m. przeznaczyłeś już miejsce, do którego się ma udać i ewentualnie jakie jest moje zdanie w tym względzie. Odpowiedziałem mu, że przybyłem tu dotąd wśród zupełnéj ciemności i że dla tego nie mam wyobrażenia o okolicy i ofiarowałem mu dom przezemnie zamieszkały w Donchery, który natychmiast w tym celu opuszczę. Cesarz przyjął tę propozycję i stępo jechał daléj na Donchery, zatrzymał się jednak kilka kroków przed mostem prowadzącym przez rzekę Meusę do miasta przed na osobności stojącym domem robotniczym i zapytał mnie, czy tu nie mógłby wysiąść. Kazałem zrekognoskować wnętrze domu przez radzcę legacyjnego hr. Bismark-Bohlen, który w tym czasie do mnie się przyłączył i doniósł, że dom jest niewygodny i ciasny, ale że w nim niema rannych. Cesarz wysiadł z powozu, poszedł do domu i wezwał mnie, abym za nim wszedł do niego. Tutaj miałem mniéj więcéj godzinną rozmowę z cesarzem w małéj izdebce, któréj jedynémi sprzętami był stół i dwa stółki. Jego cesarska mość przedewszystkiém kładł przycisk na życzenie, aby armja otrzymała lżejsze warunki kapitulacji. Oświadczyłem z góry, że w tym względzie nie mogę rokować z j. c. m., bo to jest rzecz czysto-wojskowa do załatwienia między jenerałami Moltke i Wimpffen, natomiast zapytałem się cesarza, czyby nie był skłonny do traktowania o pokój. Cesarz odpowiedział, że jako jeniec, nie jest już w możności traktowania, a na dalsze zapytania, kto dziś podług niego jest reprezentantem władzy we Francji, odpowiedział j. c. m., że rejencja przez niego ustanowiona. Po wyjaśnieniu tego punktu, który w wczorajszym liście do króla był niejasnym, poznałem i objawiłem to cesarzowi, że teraźniejsza sytuacja, nie przedstawia prócz wojskowego żadnego innego praktycznego punktu oparcia i że przedewszystkiém musi nam chodzić o to, abyśmy przez kapitulację Sédanu otrzymali zakład osiągniętych korzyści militarnych do ręki. Już wczoraj z jenerałem Moltke rozważyłem wszechstronnie, czy jest rzeczą możliwą postawić dla uczucia honoru armji, która się dobrze biła, lepsze warunki kapitulacji bez szkody dla interesów niemieckich. Po sumiennem rozpatrzeniu, musieliśmy na to pytanie odpowiedzieć przecząco. Jeźli zaś jenerał Moltke udał się do miasta, aby przewieść w. k. m. życzenia cesarza, to w. k. m. wiadomo, że nie pojechał dla popierania ich.

Potém cesarz wyszedł z domu i zaprosił mnie, abym przy nim usiadł przed drzwiami domu. Cesarz zapytał mnie, czyby nie było możliwém przepuszczenie francuzkiéj armji do Belgji, gdzieby Francuzi broń złożyli i zostali internowani. I o téj ewentualności mówiłem poprzedniego wieczora z jenerałem Moltke i wzbraniałem się ze względów wyżéj przytoczonych rozbierać to życzenie. W dotykaniu politycznego położenia nie brałem żadnéj inicjatywy, cesarz tylko o tyle dotknął tego przedmiotu, że wyraził swój żal z powodu wojny i oświadczył, że sam nigdy nie chciał wojny, że jednak presją opinji publicznéj we Francji został do niéj zmuszony.

Przez dowiadywanie się w mieście, a głównie w skutek rekonesansów oficerów jeneralnego sztabu, powzięto wiadomość mniéj więcéj między 9 a 10 godziną, że zamek Bellevue pod Frésnois kwalifikuje się na przyjęcie cesarza i że niema w nim rannych. Oznajmiłem o tém cesarzowi w téj formie, że mam zamiar proponować Frésnois jako miejsce spotkania się w. k. m. z cesarzem i że radzę cesarzowi udać się tam teraz tém więcéj, że dom robotnika nie przedstawia żadnéj wygody, a j. c. m. prawdopodobnie potrzebuje wypoczynku. J. c. m. zgodził się na to chętnie, odprowadziłem więc cesarza do zamku Bellevue z honorową eskortą przybocznych kirysjerów w. c. m. Do Bellevue tymczasem przybyła reszta świty i ekwipaże cesarskie z Sédan, których przybycie dotąd uważano za niepewne. Również przybył tam jenerał Wimpffen, z którym w oczekiwaniu przybycia jenerała Moltke, zaczął król rokować względem przerwanych wczoraj warunków kapitulacji jenerał Podbielski w obecności pułkownika Verdy i szefa sztabu jenerała Wimpffen, którzy to oficerowie prowadzili protokół rokowań.

Brałem tylko udział przy rozpoczęciu rokowań wskazując na położenie polityczne i prawne podług wskazówek, których mi sam cesarz udzielił, po czém w krótce otrzymałem zawiadomienie przez pułkownika Nostic'a, że w. k. mość życzysz się widzieć z cesarzem dopiero po zawarciu kapitulacji — doniesienie, które przeciwnikom odebrało wszelką nadzieję otrzymania łagodniejszych warunków. Pojechałem potém, aby w. k. m. oznajmić położenie rzeczy naprzeciwko w. k. m. do Chéhery, spotkałem w drodze jenerała Moltke z potwierdzonym przez w. k. m. tekstem kapitulacji, który po powrocie naszym do Fresnois został bez oporu przyjęty i podpisany. Postępowanie jenerała Wimpffen było równie jak postępowanie innych francuzkich jenerałów w nocy poprzedniéj, pełen godności i waleczny ten oficer nie mógł się wstrzymać od wyrażenia przedemną swéj boleści że on właśnie został powołany, 48 godzin po swym przybyciu z Afryki i pół dnia po objęciu komendy podpisał swe nazwisko pod tak fatalną dla broni francuzkiéj kapitulację, ale brak żywności i amunicji i zupełna uniemożebność dalszéj obrony wkłada na niego jako jenerała obowiązek, przytłumienia tych osobistych uczuć, ponieważ dalszy rozlew krwi nic nie zmieniłby w tém położeniu. Pozwolenie uwolnienia oficerów za daniem słowa honoru przyjęto z żywą wdzięcznością, jako wyraz zamiarów w. k. m. nie chcących po za granicę konieczności polityczno-wojskowych interesów ubliżać uczuciom armji, która się walecznie biła, uczucie wdzięczności wyraził późniéj jenerał Wimpffen pismem, w którém dziękuje jenerałowi Moltkemu za pełne względy formy w jakich rokowania prowadził.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 15 września.

X. [Lekarze przy oddziałach obrony krajowéj.]

Magistrat tutejszy podaje do publicznéj wiadomości, że c. k. ministerstwo obrony krajowéj postanowiło urządzić służbę zdrowia przy oddziałach obrony krajowéj, także z cywilnych lekarzy, obowiązkom wojskowości nieulegających, mających odpowiednie kwalifikacje i pragnących wstąpić dobrowolnie jako lekarze do służby wojskowéj.

Stopnie lekarzy cywilnych w obronie krajowéj są: lekarz w randze kapitana i nadporucznika, asystent lekarski w randze porucznika.

Doktorowie medycyny i chirurgji otrzymują stopień lekarza *(Oberarzt)*, doktorowie medycyny i promowani chirurdzy stopień asystenta lekarskiego.

Lekarze obrony krajowéj mają te same prawa i pensje, co lekarze wojskowi armji czynnéj, a wdowy i dzieci poległych lub skaleczałych przed nieprzyjacielem również te same prawa do wsparć i emerytury, co wdowy i dzieci lekarzy wojskowych.

Lekarze cywilni mogą wstępować do obrony krajowéj albo na czas dwuletni, lub też na czas wojny.

Lekarze obrony krajowéj winni pełnić służbę tak przy oddziałach obrony krajowéj jakotéż i w zakładach szpitalnych, w warunkach zwyczajnych (zapewne w czasie pokoju, *Red.*), nie potrzebują się oddalać z miejsca zamieszkania, w razie zaś wojny winni udawać się z oddziałami w miejsce przeznaczone.

Lekarze obrony krajowéj noszą uniform taki sam, jak lekarze armji czynnéj, tylko z białemi guzikami. Otrzymują za wyszczególnienie się w służbie te same odznaczenia, co lekarze armji czynnéj i awansują wedle zasad statutem obrony krajowéj oznaczonych. Lekarze życzący sobie wstąpić do obrony krajowéj, winni za pośrednictwem miejscowych władz wojskowych wnieść podania do c. k. ministerstwa obrony krajowéj i w nich wykazać: wiek, znajomość języków (jakich? *Red.*), oznajmić, do jakiego oddziału obrony krajowéj pragną być przydzieleni, tudzież czy chcą zaciągnąć się na lat 2, czy na czas wojny. Winni również dołączyć świadectwo graduowanego wojskowego lekarza, że pod względem fizycznym zdolni są do służby, świadectwo władzy politycznéj miejsca zamieszkania pod względem konduity i praktyki lekarskiéj, nakoniec dyplom i inne świadectwa, odnoszące się do ich zawodu, jeśli takowe posiadają.

Wiadomości z literatury i sztuki.

— Od p. Walerego Eliasza odbieramy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Odpowiédź na artykuł: „Jeszcze słowo o przewodniku illustrowanym do Tatr" przez Walerego Eliasza.

„W artykule wymienionym w *Kraju* z d. 17go sierpnia r. b., podpisanym głoskami W. K. zarzuty uczynione autorowi przewodnika do Tatr, Pienin i Szczawnic, zmuszają do odpowiedzi.

„Najprzód wypowiada pan W. K. wolę swoję, aby każdy autor przewodnika ślepo naśladował znanych mu kilka dzieł obcych tego rodzaju, chociażby natura przedmiotu była rozmaita, jak jest różną ziemia na swéj powierzchni i aby przez to piszący przewodnik pozbawił się prawa określenia wszystkiego, co uważa za potrzebne dla swojego dziełka i unikania wszystkiego, czego się w obczyźnie nie napotyka. Właśnie w mojém przewodniku starałem się nietylko to czytelnikowi opisać, co mu pod oczy w podróży podpadnie, ale i podać do wiadomości to, co mu daje pojęcie o stosunkach ludności zamieszkującéj zwiedzane okolice lub wyjaśnić przyczyny, które się stały powodem obecnego stanu rzeczy. Nakreśliłem tam bez ogródki prawdę o wszelkich warstwach ludności, a wszystko to nie z powietrza pochwycone, lecz oparte na wieloletniém doświadczeniu i na zaczerpnięciu wiadomości wielostronnych.

„Pisząc o duchowieństwie, o właścicielach dóbr, o ludzie! dlaczegóż miałem czynić wyjątek dla właścicieli Zakopanego, gdy oni posiadając wielki obszar Podhala, ważne zajmowali stanowisko, zkąd koniecznością było chociaż pobieżnie wspomnieć o zadaniu jakie im przypadało. Koło dworu ich skupiało się wszystko, co powinno było świecić przykładem pod każdym względem, aby oddziaływać na okolice. Gospodarstwo leśne, górnicze, zarząd dóbr wielkich, oświata ludu, czuwanie nad dobrem jego, wzbudzenie miłości ludu do obywatelstwa spoczywało w rękach właścicieli Zakopanego, jak równie zamiłowanie do ojczystéj przyrody, opiekowanie się fauną tatrzańską należało tylko do tychże właścicieli, bo w ich posiadaniu była dotychczas cała polska strona Tatr oprócz jednéj części w kierunku stawów Gąsienicowych. Pytam się pana W. K., czy wyłączenie właścicieli Zakopanego, około których snuje się wątek do poglądu na stosunki miejscowe, nie byłoby wyraźną stronnością autora i pochlebstwem w obec wspomnianych miejscami według zasługi innych osób, a nawet ludu wiejskiego?

„Ustępy np. o Białczanach w przewodniku moim dlaczegóż pana W. K. nie poruszyły do obrony tychże, tylko mu chodzi o właścicieli Zakopanego?

Odwołuje się pan W. K. do znawstwa naszéj prowincji, że przytaczane przezemnie opowiadania dyktowali zwolennicy hasła: lisy i pasowiska; tém odkrywa swoję nieświadomość stosunków Podhala.

„Nowotarskie Podhale nie znało nigdy poddaństwa, bo osadzali się tu ludzie na prawach miejskich, jak dokumenta historyczne przekonywują. Nieprzebyte bory zajmowali powoli osadnicy w miarę wzrostu, posuwając się od najpierwszych osad koło Ludźmirza i Nowego Targu w górę ku Tatrom. Królowie polscy nadawali rodzinom dokładnie przywilejami określone kawały pola, które po rozbiorze Polski cesarze austrjaccy zatwierdzili; lud górski był więc prawnym właścicielem swoich pól wykarczowanych, lasów lub pastwisk i nie odrabiał nigdy pańszczyzny, tak, iż nie było żadnych sporów o to, chyba między nimi samymi. Co się zostało w rękach rządowych zwało się królewszczyzną, a po rozbiorze Polski objęła to tak zwana c. k. kamera, od któréj nabywali właśnie tylko rządowe dobra prywatni właściciele. Dopiero wówczas powstały spory, bo niektórym nabywcom dóbr w obec poddaństwa całego ludu niezrozumiałą się wydała wolność ludu tatrzańskiego. Zapragnęli uważać osadników za poddanych swoich i rościć sobie prawa do ich własności. To się stało podstawą nadużyć. Pan W. K. opiera swój sąd na samych tylko przypuszczeniach i na słowach nie zbadawszy właściwéj rzeczy. Słowa więc pana W. K. do mnie wymierzone zastosuję do niego, zapytując, czy to szlachetnie, czy sumiennie, nie mówiąc już czy sprawiedliwie tak ostry, tak namiętny, tak gwałtowny wydawać wyrok potępienia nie wysłuchawszy strony?! Pytamy, czy nie jest to nadużyciem słowa, aby autora stawiać pod pręgierz opinji, obrzucać błotem, niesprawdziwszy zarzutów, nie mając na poparcie swych twierdzeń nic prócz przypuszczenia, że tak być nie mogło.

„Kończę na tém odpowiédź, gdyż idzie mi tylko o określenie mojego stanowiska, które w przewodniku zająłem, a nie widzę potrzeby przytaczanie dowodów, skoro ich sz. recenzent również nie przytoczył." *Walery Eliasz.*

Teatr. — W uczynieniu kilku uwag, jakby to wypadało przy rozpoczęciu przez teatr krakowski nowego kursu, wyręczył nas dostatecznie ostatni „Tygodnik krakowski." W istocie przychodzimy do przekonania, że jest to najwłaściwszy sposób traktowania sprawy, któréj na serjo traktować nie można. Kto u nas zapatruje się na teatr z jego poważnéj strony, odpowiadającéj jego znaczeniu w hierarchji sztuk pięknych? Najmniéj zapewne sam p. A. Skorupka, a bardzo mało publiczność, która po części z obojętności, po części z konieczności zgadza się na wszelkie *accomplis* krakowskiéj dyrekcji. W obec takich okoliczności i my powtarzając jeszcze raz protest przeciw kierunkowi sceny krakowskiéj, przyrzekamy sobie odtąd w tym punkcie stałe zachować milczenie, nie mając ochoty ujadać się „z nadesłanemi" i i nienadesłanemi artykułami p. dyrektora. Zresztą będziemy niecierpliwi czekać — a doczekać można się w świecie bardzo wiele. Nie apelujemy tu do wyroku historji teatru polskiego, bo o historję dyrektor teatru dba zapewne tyle, co o wczorajszy objad, ale mogą nakoniec nastąpić wypadki i zmiany, które prawdzie i słuszności oddadzą zwycięstwo. Jules Favre przez lat 18 musiał wszystkie swoje opozycyjne wnioski chować w kieszeni, aż nareszcie doczekał się chwili, że mógł wniosek detronizacji Napoleona złożyć w biurze prezydjalném ciała prawodawczego... No, przecież Nemesis, która nie oszczędzała Napoleona, nie będzie robiła sobie większych ceremonji z p. A. Skorupką...

W sobotę grano „Damy i huzary" (niby na uczczenie obecnéj wojny!), w niedzielę „fałszywych poczciwców" — sztuki bardzo dobrze u nas znane. We wtorek widzieliśmy sztukę również już znaną O. Feuilleta „Montjoye," która z początku jest nieco za rozwlekłą, bo w całym akcie I ledwie szkicuje ekspozycją, w akcie V kończy się słabo w sposób opowiadający i melodramatyczny — zresztą ma piękną i zdrową myśl w sobie, wiele zręczności w sytuacjach i niektóre sceny wysoko dramatyczne.

Prawdziwą i przyjemną niespodziankę zrobiła nam p. Borkowska w roli Cecylji córki Montjoye. Nie widzieliśmy jéj dotąd w rolach tego rodzaju, a należy przyznać, że posiada do nich wiele, bardzo wiele talentu. Gra jéj była myśląca, świadczyła o zrozumieniu rzeczy i poczuciu artystyczném; postać Cecylji była dobrze ujęta i dobrze przeprowadzona. Do najpiękniejszych należy policzyć scenę, w któréj Cecylja ośmiela Jerzego do oświadczenia się o jéj rękę — naiwna przebiegłość Cecylji, któréj w owéj chwili odzywało się w sercu poważne i głębokie uczucie, oddaną była z wielkim wdziękiem i naturalnością. Wystąpienie to p. B. należy pod pewnym względem uważać za debjut, z którego wyszła całkiem zwycięzko. Nie możemy tego powiedzieć o p. Wardzyńskim w roli marnotrawnego syna Rolanda, istotnym debjutancie naszéj sceny. Pan W. aż do końca III aktu, przekonał nas tylko, że nie ma wyrobionych ani ruchów, czy to stoi czy chodzi po scenie, ani deklamacji, przy któréj połowy wyrazów publiczność nie słyszała nie tylko z powodu zbyt spiesznéj wymowy, ale dla tego, że p. W. całe wyrazy połykał. Dopiero ostatnia scena aktu III, gdzie Roland znalazł się w sytuacji dramatycznéj, pogodziła nas z p. W.; pokazał w niéj wiele zapału i uczucia. Z tego sądząc, zdawałoby nam się, że p. W. będzie miał więcéj talentu do dramatu niż do komedji, ale pracować jeszcze musi wiele, bardzo wiele. P. Benda grał bohatera „Montjoye," rolę wymagającą przedewszystkiém wielkiéj siły. Nie powiemy, żeby p. B. stworzył w téj roli charakter, co można było uczynić jak tego dowiódł np. Królikowski w Warszawie. Ale p. B. ma rutynę, która zastępuje szczęśliwie artystyczne natchnienie; dla tego też i w Montjoye gra była godna i przyzwoita. W swoim żywiole był zupełnie p. Żadnowski, bo grał szlachetnego młodzieńca, których jak publiczności naszéj dostatecznie wiadomo, umie oddawać tak sympatycznie i ze skończonym artyzmem. P. Ortyński (Saladin) w I akcie i w grze i w charakterystyce był dobry; ale już w II chléb p. Montjoye zbyt prędko go utuczył, i zrobił się kompletnym tutumfackim; w IV zaś i V prawie całkiem już nie grał, tylko mówił nie bardzo szczęśliwie. W roli żony pana Montjoye wolelibyśmy byli widzieć kogo innego — np. p. Hofman. Publiczność nielicznie się zgromadziła i przyjmowała sztukę chłodno.

Kłosy nr. 271 zawiera: Uskoki, powieść historyczna, przez T. T. Jeża (c. d.). — Z poezji El-y. — Książe srebrny, powieść z czasów Iwana Groźnego, przez hr. A. Tołstoja (c. d.). — Muzyka, p. Wł. Wiślickiego. — Korespondencje z Petersburga, Wojnicza. — Willa nad Renem, romans Bertholda Auerbacha (c. d.). — Z teatru wojny: Listy T. T. Jeża. — Nowoczesne objawienie się druków. — Wiadomości z pola literatury i sztuki. — Przegląd polityczny.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 37 zawiera: Przegląd dzienników. — Korespondencje. — Przegląd literacki. — Rozmaitości. — Szlachta drobna na Polesiu, z pamiętników i notat ś. p. J. Gluzińskiego.

Rolnik, czasopismo dla gospodarzy wiejskich, tom VII, zeszyt 3, zawiera: Nowsze doświadczenia i postępy w gospodarstwie wiejskim dra Weidenhammera. — Gospodarstwo angielskie. — Sztuczny chów ryb i racjonalne gospodarstwo wód, przez L. Lindesa (c. d.). — Jeszcze słowo o wartości nawozu, przez E. Rylskiego. — O handlu lnem, przez Wł. Noskowskiego. — Słów kilka jako dodatek do artykułu: jesienny zasiew traw i koniczyn, przez H. Sławińskiego. — Najnowsze postępy w uprawie ziemi pługami parowemi (z drzeworytem). — Listy z Dublan, przez E. Wędrychowskiego: VI. Weterynarskie wybiegi (z dwoma drzeworytami). — Rozmaitości: Jak i kiedy krowy doić. Gnojenie drzew owocowych. Mrówki jako środek do wytępienia wołczków). — Stan urodzajów. — Przegląd piśmiennictwa gospodarskiego. — Korespondencja *Rolnika*: O parobkach z Podola. — Dział urzędowy.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju*: pani M. N. 1 funt szarpi, ekspedyt magistratu krakowskiego 2 złr. 50 c., M. W. uczeń gimnazjum św. Jacka 1 c., pani F. W. 5 sgr., warsztat introligatorski Jana Kutrzeby 2 złr., Tom. Swisz 20 centów.

† **Jan Bończa Osmólski** zmarł w Łukawicy dnia 20 sierpnia b. r. w 70 roku życia. Był on porucznikiem w 4 pułku ułanów polskich, a w r. 1831 kapitanem jazdy wołyńskiéj, w r. 1848 zaś adjutantem jen. Wybranowskiego przy gwardji narodowéj we Lwowie.

---

gisernie oddalonéj *Avesta* i *Garpenbergu*, a za srebrzystą taflą jeziora prochownie *Darmsjö* i *Kloster*, mgłą otulone w oddali.

Jakby rusałka jeziora, na kończynie półmilowego półwyspu, występuje z niebieskiéj wody, przeglądając się w krysztale Hufranu, stare, drewniane miasteczko, niepamiętne chwil założenia swojego, a ubrane legendą i wspomnieniami historycznemi.

Miasteczko schludne i ciche, domki bez piętra, jak wszędzie pomalowane i wyświeżone, niczém starożytności gniazda swojego niezdradzające.

Jest to niemal ogólna cecha miast i miasteczek szwedzkich, podobne są wszystkie bardziéj do świeżo pobudowanych kolonji amerykańskich, co bez tradycji dnia wczorajszego świeżo z pod ziemi powyrastały.

Miasta szwedzkie prawie zawsze są nowo pobudowane — drewniane, co chwila pożarem niszczone, na nowo wyrastają z popiołów i z rezygnacją nowego oczekują pożaru.

Pożary miast są w Szwecji faktem zwyczajnym, powtarzającym się ciągle; niema zdaje się miasta, któreby w ciągu jednego stulecia, odrazu lub częściowo spalone, zupełnie nie było przebudowane; niema prawie miesiąca, w którymby gazety nieogłaszały nowego zdarzenia.

I Hademora nieraz we własnych się zapadała popiołach. Taki pożar ogólny zniszczył ją w 1754 r., sto domów, szkoła i ratusz w kilku spłonęło godzinach, zaledwo 13 domów i starożytny kościół wyratowano.

W roku 1849 powtórzyła się klęska na mniejsze rozmiary, czterdzieści sześć domów znów zabierając.

I znowu z popiołów nowe drewniane domki powyrastały i otaczają jedynego świadka dni przeszłych. Kościół staruszek, kamienny, sklepiony, to jeszcze z 13-go wieku zabytek, ale wybielony i obmuskany restauracjami i dodatkami, zeszpecony jest zupełnie i nie robi wrażenia, na jakieby zasługiwał.

Wstępujemy do miasta, poranek niedzielny ożywia ciche zazwyczaj ulice licznie zebranym ludem, który napłynął tu z okolicy do parafjalnego spiesząc kościoła.

Wszystko świątecznie, oryginalnie a schludno ubrane w stroju swym narodowym zachodnio-dalekarlijskim, urozmaica wędrowne wrażenia nasze.

Kobiety poubierane są w spodnice czarne obszyte kolorowemi wełnianemi wstążkami, fartuchy mają ponsowe i grube takiegoż koloru pończochy; na głowie noszą czapeczki sukienne płaskate i obcisłe z boku, wykrojone nad czołem i u góry spiczaste, rodzaj kapotek bardzo oryginalnych po większéj części niebieską kitajką podbitych i lamowanych, albo też noszą kaptury ponsowe sukienne, krojem i formą czapeczkom tym odpowiednie.

Mężczyzni ubrani są w bardzo długie sukienne białe sukmany, podobneż spodnie obcisłe do kolan, czarne wełniane pończochy i grube trzewiki z dużemi stalowemi sprzączkami.

Dla obcego ubiór oryginalny ludu miejscowego, a do tego staranna chędogość i świeżość stroju dodają rzeczywiście wiele uroku i miłe zostawują wspomnienie.

Miasteczko Hademora, jakkolwiek dzisiaj niewielkie i zaledwo 1300 mieszkańców liczące, żyje tradycjami przedhistorycznéj wielkości, było bowiem wedle legendy jakoby przedsionkiem potężnego miasta Westeras, o którego przeszłości cuda opowiadają.

Historja wspomina już Hademorę w r. 1208, wzmiankując klasztor, którego żywém wspomnieniem staroświecka jéj świątynia.

W roku 1470 Dalekarlja zapisała tu w Hademorze świetne narodowe wspomnienia.

Za burzliwych czasów Eryka Carlsona Wazy, księcia Grypsholmu, ojca Wielkiego Gustawa I, a krewnego panującego rejenta państwa Sten Sturego, w czasie krwawéj wojny domowéj téj anarchicznéj epoki, zgromadził tutaj Sture pięciuset górników wiernéj dalekarlijskiéj drużyny, uderzył pod miastem na 30,000 armję, którą, cudem bajecznéj waleczności górali, na krwawém rozpłoszył błoniu.

Pięciuset górników wystąpiło do boju, czterystu po bitwie zwycięzców zebrało pod Hademorą tysiąc pięćset pancerzy nieprzyjacielskich i tyciąc pięćset trupów tu pochowano!

W roku 1502 Gustaw Erickson Waza na rynku Hademory osobiście wprawiał do służby wojskowéj ochotnicze oddziały górskich powstańców swoich, ucząc ich piką władać, kuć strzały i kosy do boju. Takie wspomnienia uświęcają to miejsce, czyniąc je dla serca dumnego ludu historycznéj sławy swéj relikwiarzem.

I tutaj był kiedyś rodzaj mennicy, wyrabiano odręcznie tak zwane *Dalklippingar* czyli grosze dalekarlijskie, na których po jednéj stronie był uzbrojony mężczyzna wyryty, a na drugiéj dwie strzały dalekarlijskie na krzyż złożone.

Dziś Hademora odznacza się tylko fabryką, która corocznie przeszło 80,000 kós doborowych dostarcza, oraz słynnym jarmarkiem zimowym, który z dalekiéj północy ściąga tysiące ludu; na saniach renami zjeżdżają liczne rzesze zakapturzonych Laponów, wędliny, skóry rozmaite i t. p. zwożąc ku południowi.

Herb miasta „Sosna" (po szwedzku *Gran*) nadany jest przez króla Jana III z przywilejami, które zapisują chlubne zasługi narodowe téj okolicy.

Z miłém wspomnieniem uroczego widoku okolicy, świątecznych strojów dorodnych górali i historycznych wspominków chwały ich narodowéj, opuszczamy to stare gniazdo. Droga prowadzi nas okolicą naprzemian lesistą, skałami ubraną, to znów pagórkowatą niwą zieloną, wśród jezior i zdrojów niepoliczonych, bitym gościńcem ku południowi.

Droga dosyć mozolna i długa. Przestępujemy już ostatecznie dalekarlijskie granice, wśród ciągłych kuźnic, kopalń żelaza i miedzi dochodzimy do **Smedjabaken**, do jednego z punktów centralnych górniczego żywiołu. Otoczone ważniejszemi kopalniami na granicach Westlandji i Dalekarlji, staje się Smedjabaken handlowym łącznikiem na świat daleki. Przez jeziora rzuconym kanałem Strömholmskim sięga ku Maelarowi, a zatém w serce i do stolicy handlu narodowego; a w północ rozpoczęte prywatne koleje górnicze, mimo olbrzymich do zwalczenia trudności, zapowiadają téj stronie znaczenie i rozwój niepospolity. Tu zamykamy podwoje ciekawych skarbów północy i pięknéj panoramy Dalarnu.

Z fantastycznéj skał wyżyny,
Od góralskich serc drużyny,
Rozmarzona myśl odbieży
I w obrazek spłynie świeży.

Ale zanim nowe złoży,
To pozdrowi światek Boży,
W którym takie sagi żyją
I gorące serca biją!

Gdyby u nas — Boże miły!
W naszym ludzie — takie żyły,
To i Gustaw by się zrodził
I ojczyznę — oswobodził!

. . . .

Tylko wtedy naród żyje,
Kiedy w ludzie serce bije!...
U nas! u nas!.. źle się działo,
Więc i takich serc zamało!

W Smedjabaken nad brzegiem kilkomilowego, wązkiego jeziora **Berken**, zakończyliśmy lądową wędrówkę naszą.

Wstępujemy teraz na wodne szlaki, któremi Szwecja we wszystkich kierunkach w pierwszorzędne arterje komunikacji wewnętrznéj zaopatrzona.

Komunikacja wodna jeziorem i kanałami, to główne są trakty północnego narodu.

(Dokończenie nastąpi.)

...n Wolski, oficer instytucji inwalidów ...a polskiego, zmarł w Warszawie dnia 9 b. m. ...ąc lat 79.

† **Erazm Stablewski**, znany i szanowany obywatel w W. ks. Poznańskiém, od 1848 r. przez lat 6 poseł w sejmie berlińskim, umarł w Wilkowie pod Lesznem w nocy z 12 na 13 z. m.

Z fundacji arcyksiężniczki Gizeli przeznaczonéj na udzielanie posagu w kwocie 50 złr. dla dwóch ubogich sierot w pow. bohorodczańskim i tłumackim, wyciągnęły w tym roku losy wygrywające: Anna Petrusiczyn z Markowy w pow. Rohatyńskim i Marja Kondrat w pow. Tłumackim.

x. **Handel trzodą** w Krakowie przeniesiony został z placu tandety „kotłowe“ na plac „Wielopole“ przed domem Librowskich nr. 66, gdzie się dawniéj już tego rodzaju targi odbywały.

Morderstwo.—W Niskołyzy w pow. buczackim znaleziono na brzegu rzeki ciało człowieka z związanemi rękami. Zamordowany nazywał się Hryń Wacek, mieszkał w sąsiedniéj wsi Komarówce. O popełnienie tego morderstwa podejrzaną jest żona zamordowanego i dwaj parobcy dworscy. Osoby podejrzane aresztowano.

Pożar.—Dzisiejszéj nocy około godz. 2 wszczął się ogień w mydlarni p. Spiry na Dajworze, prawdopodobnie z podłożenia. Przy silnym wichrze i burzy pożar mógł się łatwo rozciągnąć na cały Kazimierz, gdyby nie energiczna obrona straży ochotniczéj. Straż miejska w ratuszu kazimierskim umieszczona wcale nie przybyła. Straż ochotnicza z narażeniem życia i zdrowia wydobywała z ognia ciężkie paki, beczki i kufry napełnione kalafonją, mydłem, łojem i innemi palnemi materjałami. Jakkolwiek wicher miotał płomieniem, zręczny kierunek nadany obronie przez naczelnika straży ochotniczéj zdołał ograniczyć pożar, gdyż spalił się tylko dach fabryki, magazyn zaś i sprzęty zostały uratowane, a nadto przyległe budynki, które już płomienie zajmowały. W czasie obrony słychać było głosy z płomieni: „wody! wody! bo przestaniemy ratować.“ W istocie brak wody czuć się dawał jak zawsze, bo tylko dwie pary koni wodę leniwo dowoziły, pomimo tego że miasto posiada 5 par dobrych koni. Rada miejska powinnaby wejrzéć w tę sprawę i nie dopuszczać więcéj podobnych wypadków. Straż miejska i jéj zaprzęgi pochłaniają znaczne pieniądze, a przy każdym ogniu prawie tylko straż ochotnicza i jéj sikawki ratunek niosą. Część funduszu przeznaczonego na straż ogniową należałaby się słusznie straży ochotniczéj, zwłaszcza że ta ma jeszcze wiele potrzeb, których ludzie prywatni z własnéj kieszeni nie są obowiązani opędzać. Przy ostatnim np. pożarze dał się mocno czuć brak hełmów zabezpieczających głowę, a kilku z członków straży ochotniczéj popaliło sobie rogatywki i włosy.

Nowa Berenika.—W Berlinie jakaś nieznana córka oficera przesłała do biura komitetu króla Wilhelma jako dar patrjotyczny — swoje włosy.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Helena Czarnowska ob. z Galicji, F. Jaźwińska w. d. z Królestwa z familją, Zygmunt Rudnicki wł. ziemski z Królestwa, Franciszek Rotarjusz wł. ziemski z Wołynia z żoną, Władysław Ciszewski ob. z Królestwa, Kazimierz hr. Dzieduszycki ob. ziemski ze Lwowa, Konstanty hr. Katardżu w. d. z Jass, Józef Wodnicki dr. medycyny z Królestwa z żoną.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Józefa Brandyszowa w. d. z Kalwarji, Paul Schnurfeil kup. z Wiednia, Wincenty Pruszyński w. d. z Kongresówki, Ludwik Wismutz dr medycyny z Rossji, Kazimierz Foltyn z Kongresówki, A. Kohn kup. z Wiednia, Józef Sosnowski kup. z Piotrkowa, Justyna Papłońska z Warszawy, Jos. Fischer kupiec z Wiednia.

Część urzędowa.

— Minister oświaty mianował sekretarzem przy dyrekcji dóbr bukowińskiego grecko-orjentalnego funduszu religijnego koncypistę Józefa Wisłockiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O ile kredyt może nasze rolnictwo podźwignąć?

(Dalszy ciąg.)

Jeźli gdziekolwiekbądź grunta, pomimo wielkich zasiłków nawozowych i otwartych rowów z należytemi spadami i przegonami w ten sposób urządzonymi, iż woda nigdzie się nie zatrzymuje, a jednak wysokich urodzajów nie wydają, ta systematycznie urządzona sieć rowów podziemnych, czyli dren, może nawet i bardzo znaczne korzyści zapewnić. Grunta więc rzeczonego rodzaju nadewszystko osuszać i wywietrzać należy. Gdyby tylko osuszać je potrzeba było, wówczas cel ten i za pomocą zwyczajnych rowów całkowicie mógłby być dopiętym, a szczególniéj jeźlibyśmy te, razem ze spadowemi wodozbiorami, urządzali nie z oka, jak się to dotąd zwykle dzieje, ale za pomocą ścisłéj rachunkowości niwelacyjnéj. Lecz powiedziałem już, że oprócz osuszenia potrzeba jeszcze rolę wywietrzać, czyli największą masę jéj na wpływ powietrzni wystawiać, aby jak największą ilość żywotnych pierwiastków roli należycie roślinom przysposobić. Ten to ostatni warunek razem z pierwszym, nie za pomocą rowów otwartych, lecz tylko przez rowy podziemne osięgnąć się daje; gdyż dreny, oprócz tego, iż doskonale osuszać grunta są w stanie, jeszcze i to w sobie mają, że spodnią warstwę gruntu, za pośrednictwem rur przez nią przechodzących, wywietrzają, przez co i materjał roślinny w téj warstwie zawarty (podobnież jest i w zwierzchniéj warstwie) skutecznie i prędko do przyjęcia roślin się usposabia. W tym to ostatnim wpływie drenów na rolę cała ich wyższość nad otwartemi rowami się zawiera. Jest to wpływ nader ważny, jednak nie o tyle, abyśmy chcąc go osięgnąć koniecznie drenować pola mieli; gdyż za pomocą i mechanicznéj uprawy roli (orania, bronowania etc.) ugorowania, wapnowania, marglowania i wielu innych środków ten sam wpływ w niemniejszym stopniu osięgnąć się daje. A zatem dreny jakkolwiek użyteczne być mogą, jednak koniecznemi nie są. Nad brzegami Nilu nikt gruntów nie drenuje, a jednak urodzaje takie tam mają, o jakich angielskim gospodarzom ani się śniło.

Wszelakoż, przy wielu jednostajnych warunkach, pole drenowane większy urodzaj wyda niż niedrenowane; jest to już dziś pewnik, któremu nikt zaprzeczać nie zechce. Lecz w rolnictwie najpewniejszy aksjomat jest ten, że rola, przy wszelkich najdogodniejszych warunkach, najwyższy urodzaj wtedy tylko wyda, jeżeli w materjał roślinny obfituje, albo odwrotnie, że rola uboga w materjał roślinny w każdym razie li tylko liche plony wytwarzać jest w stanie.

A z tego względu, osuszanie i wywietrzanie naszych pól, chociażby i za pomocą najsztuczniejszego drenowania pól, które zaledwo co lat 12 raz jeden lichy zasiłek nawozowy dostają; albo też i zwilżanie łąk, które nigdy żadnego zasiłku nie otrzymują, li tylko ich właścicieli na najdotkliwsze straty i zawody narażaćby mogły. Łaknącego przedewszystkiém potrzeba nakarmić, a potém już, jeźli on pragnie, napoić, albo jeźli powietrza zdrowego brakuje, to mu też i mieszkanie wentylowane dostarczyć. Cobyśmy n. p. o filantropach wyrzekli, jeźliby ci na żadne koszta nie zważając, chcieli zgłodniałych żebraków li tylko powietrzem Nicei lub wodami Vichy, aczkolwiek komu innemu i bardzo przydatnemi, częstować?... Ja nic tu już nie odpowiadam, a tylko dodam, iż prawie wszyscy najbardziéj postępowi gospodarze nasi radziby roślinom przez się uprawianym wszystkiego, a nawet i mleka ptasiego dostarczyć, ale tylko nie pokarmu, o który najwłaściwiéj idzie, gdyż podług zdania ich, rośliny te rzeczony pokarm same sobie dostarczać powinny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj z dnia 13 września b. r.

Przewodniczący p. T. Baranowski zagaja posiedzenie zapraszając członków zgromadzenia, aby w obec okoliczności, ze Najj. Pan w ocenieniu zasług wice-prezesa izby handlowéj p. J. A. Johna, temuż, jako właścicielowi dóbr krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa najłaskawiéj udzielić raczył, zgromadzeni przez powstanie z miejsca okazać chcieli swemu wice-prezesowi koleżeński udział; ciesząc się wyszczególnieniem członka, który jako obywatel i radny miejski dał powtórne dowody swojéj uczynności i dobroczynnemi zapisami przykłada się do podniesienia dobra ogółu. Pan J. A. John dziękuje wzruszony za ten dowód koleżeńskiéj pamięci i oświadcza, że łaskawe ocenienie jego skromnéj zasługi przez Najj. Pana zawdzięcza przedewszystkiem szanownym współobywatelom, którzy powołując go do różnych godności i zaszczycający go wyborem na urzędy zaufania podali mu sposobność zasłużenia się tu i owdzie w jakiéjś może cząstce społeczności, co sobie wszakże uważał i uważać będzie po koniec życia za święty obywatelski obowiązek. Po czém przystąpiono do porządku dziennego. Radca izby p. A. Mendelsburg jako sprawozdawca komisji budżetowéj wnosi projekt budżetu na rok 1871 i przedmiot założenia akademji handlowéj w Krakowie. Co do pierwszego przedstawiają się rubryki całkiem zgodnie z przeszłorocznemi, prócz dodatku 200 złr. w. rubryce drugiéj i subwencji na założenie akademji handlowéj, na który to cel izba hand.-przem. w obec pomyślnego stanu kasy i zmniejszenia się pasywów z lat ubiegłych przez 4 lata po 500 złr. t. j. razem 2000 złr, zapreliminować zechce.

Sprawozdawca streszcza w bardzo jędrnych słowach pożytki akademji handlowéj i jéj dla kraju potrzebę, dowodzi, że projekt wnioskodawwy dra Weigla, acz na pozór zdawał by się trudnym do przeprowadzenia, okazał się komisji dobrze obmyślanym i przy sprężystem współdziałaniu powołanych do tego czynników wkrótce urzeczywistnionym być może, rozbiera szczegółowe ustępy wniosków komisji (1—6) i podaje takowe pod rozbiór izby ostatecznie z wnioskiem: aby cały budżet w sumie 5040 złr., dodatkowo z subwencją przez izbę uchwalić i od rządu uprosić się mającą wedle szczegółów przez komisję przedstawianych przyjęto; zaś komisję do poczynienia wszelkich innych kroków upoważniono, z poleceniem téj sprawy posłowi izby, któy jak i dotąd tak i nadal nie omieszka popierać tak pożyteczny dla kraju i miasta projekt założenia téj akademji wszelkiemi siłami. Po dłuższéj dyskusji w któréj zabierali głos, wnioskodawca dr Weigel prezes i wice-prezes oraz radca izby A. Aleksandrowicz, a ostatecznie sprawozdawca, uchwalono wszystkie ustępy według wniosku radcy A. Mendelsburga; przyjęto budżet w wszystkich pozycjach z doliczeniem 5% na fundusz emerytalny i podzielono dyernę za rok 1870, tytułem zapomogi między urzędników manipulacji z datkiem dla woźnego izby. Skutkiem odezwy sądu krajowego przedstawiono następnie taksatorów do szacowania powozów, towarów bławatnych i wełnianych tudzież kolonjalnych i wyrobów tokarskich; uchwalono na odezwę prezydjum sądu krajowego o ankietę w sprawie uporządkowania firm i prokury w rejestrach handlowych odpowiedzieć: że jedne usterki w praktyce się wyrobiły, inne zaś z wadliwości ustawy, mianowicie stęplowéj wynikają, jednak tylko w ustnéj rozprawie bliżéj wyjaśnić i rozebrać się dadzą; — przyjęto odpowiedź ministerstwa handlu do wiadomości, że na podwyższenie dotacji filji banku narodowego wiedeńskiego, wedle statutów banku polecająco wpływać nie może, — i uchwalono ostatecznie uprosić posła izby, aby co do przywozu ziarna z Król polsk. wyjednał w ministerstwie skarbu i handlu, izby 3-miesięczny kredyt cła wchodowego ponownie zezwolonym został, nie tamując handlu zbożowego w Krakowie przepisami celnemi już i tak ścieśnionego. — Poczém odczytano kilka korespondencji i pism pobieżnych i zamknięto posiedzenie o godz. 8 wieczorem.

Walne zgromadzenie członków towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego w Krakowie.

Uchwałą rady gospodarczéj towarzystwa na posiedzeniu w dniu 5 b. m. powziętéj, tegoroczne ogólne zgromadzenie członków naznaczone jest na wtorek dnia 4 października, na godzinę 3 po południu, w sali wystawy przemysłowéj w gmachu XX. Franciszkanów. Rada gospodarcza zapraszając tak członków jak publiczność do licznego zebrania, przedstawia następujący program:

1. Zdanie sprawy z czynności całorocznych.
2. Wybory członków delegowanych.
3. Rozbiór pytania, nad którém w r. p. dla krótkiego czasu nie przyszło do rozprawy, — jakim sposobem możnaby pomiędzy włościanami rozbudzić zamiłowanie do sadownictwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa?
4. Przedstawienie oprzędów i jedwabiu z tegorocznego wychowu jedwabników.

Kraków dnia 13 września 1870.

Dyrektor towarzystwa
Dr. Kozubowski.

— *Kolej galicyjska Karola Ludwika.* Na ocenienie postępu prac przedsiębranych na przestrzeni od Złoczowa do Podwołoczysk posłużyć mogą następujące szczegóły, zebrane z końcem lipca r. b. W lipcu zatrudniano 7085 robotników, a 664 rzemieślników różnego rodzaju. Użyto 2490 koni, 219 taczek, jednę maszynę parową i 416 wozów transportowych. Nasypu wykończono 79, dzieł wyższéj sztuki budowniczéj 93, pokładu 33, a potrzebnych zabudowań 80 setnych części całego zadania. Materjał zgromadzony był w zupełności. W przecięciu przyjąć można, że z końcem lipca 73,64% całego ogółu mających się wykonać robót było wykończone. Prace byłyby może daléj postąpiły, gdyby żniwa i częściowe ściąganie rezerwistów nie były przeszkodziły w zgromadzeniu większéj liczby rąk.

Wiadomości z teatru wojny.

Armje pruskie posuwają się na Paryż dolinami trzech rzek: Sekwany, Marny i Oazy. Telegram paryzki z dnia 13 bm. donosi, że dniem przedtém przybyli pruscy ułani do Provins z zawiadomieniem, że nazajutrz stanie tamże 20,000 wojska pruskiego. Miasto Provins leży pomiędzy Sekwaną a Marną, 5 mil na wschód od Melun, gdzie się już d. 10 bm. przednie straże niemieckie pojawiły.

Rómnocześnie tj. dnia 12 bm. przybyli Prusacy do Carlepont, a w Tracy-Leval sygnalizowano ułanów. Wieś Carlepont znajduje się półtrzeciéj mili na południowy zachód od Chauny a 10 mil od Paryża; z Carlepont półtory mili w kierunku południowym położona jest Tracy Leval. Tędy posuwa się z północy doliną Oazy armja czwarta pod dowództwem królewicza saskiego. — Armja królewicza pruskiego znajduje się bliżéj Paryża o 4 lub 5 mil.

Im bliżéj Paryża, tém trudniejszym się staje pochód wojsk niemieckich. Urzędowe doniesienie ministerstwa z dn. 13 bm. mówi, że koło Creil nad Oazą wysadzono most w powietrze; z innemi mostami i przeprawami w ogóle wkrótce to samo się stanie.

Z Paryża donosił urzędowy telegram przed kilkoma dniami, że załoga w Toul odparła szturm nieprzyjaciela, przyczém tenże miał stracić 10,000 w rannych i zabitych.

Jako ilustrację tego doniesienia podajemy, że załoga w Toul wynosi 3000 ludzi, a przed Toul stoi około 3000 pruskiego i bawarskiego wojska! Dalsze ztąd wnioski pozostawiamy czytelnikom.

Coraz częściéj zaczynają się pokazywać małe dobrze uzbrojone oddziały francuzkie, które Prusakom bardzo dokuczają i ciągle utrudniają dalszy pochód.

Już dnia 11 bm. pozamykano bramy Paryża; mieszkańcy tłumnie opuszczają miasto. Nieukończone jeszcze gdzieniegdzie roboty około obwarowań przyspieszono, a równocześnie zataczają na mury ostatnie działa.

Ośmnaście bataljonów paryzkiéj ruchoméj gwardji narodowéj rozdzielono po warowniach. Gwardja narodowa użytą będzie na wałach, gdzie już obecnie pełni służbę. Przeznaczenie regularnego wojska znajdującego się w Paryżu dotąd jeszcze niewiadome; tymczasem wysłano na spotkanie nieprzyjaciela 10,000 wojska wraz z bataljonami celnych strzelców paryzkich. Prawdopodobnie idzie tu tylko o wstrzymanie i utrudnienie dalszego pochodu, bo o stanowczym oporze przy tak szczupłéj liczbie wysłanego wojska żadną miarą mowy być nie może.

W tych dniach przyszła do Paryża znaczna ilość ruchoméj gwardji narodowéj z okolicznych departamentów, którą po prywatnych domach rozmieszczono. Sąto ludzie silni, czerstwi i do karności przyzwyczajeni; każdy z nich pobiera półtora franka żołdu dziennie. Uzbrojeni są nienajlepiéj, bo staremi karabinami.

Część wojska broniącego stolicy pomieszczono w Cirque Napoléon i Cirque des Champs Élysées, z których porobiono koszary. Neuilly, miasteczko na północ od lasku bulońskiego, stało się obecnie niby wielkim obozem, obejmującym przeszło 50,000 wojska, przeznaczonego — jak się zdaje — do wycieczek pod osłoną warowni Mont Valérien.

Luwr i tuilerje zamieniono w lazarety; teraz już powiewa na nich biała chorągiew z czerwonym krzyżem..

Staatsanzeiger zamieszcza następujące urzędowe sprawozdanie, przedstawiające zarazem w wielkich zarysach całość działań i ruchów wojennych, począwszy od d. 14 sierpnia aż do nieszczęsnych wypadków pod Sédan. Podajemy je dla tego w dosłownem tłumaczeniu:

„Przydługie zatrzymanie się francuzkiéj armji głównéj koło Metz dozwoliło w skutek bitew w dniu 14, 16 i 18 sierpnia przeciąć jéj zupełnie komunikację z Paryżem i osaczyć ją w Metz.

Pozostała jednakże znaczna jeszcze część armji nieprzyjacielskiéj do pokonania. Przez działania, które rozpoczęły wyprawę, rozłączone zostały zupełnie oba nieprzyjacielskie korpusy Mac-Mahona i Douay'ego jakotéż wysłany ku ich pomocy z armji głównéj korpus Failly'ego. Korpusy te ścigane przez III armją, cofnęły się częścią koleją na Chalons, gdzie tworzył się XII korpus, wtenczas jeszcze pod jen. Trochu; tak samo formował jen. Vinoy pod Paryżem dalszy nowy korpus XIII. Znaczny plac depotowy, Chalons podawał wielkie środki tak dla uzupełnienia korpusów, które już były w walce, jak dla ukończenia nowych formacji. Marszałkowi powierzono naczelne dowództwo nad drugą tą armją, do któréj cesarz był się udał.

Pochód owych pruskich korpusów, które się pod Metz nie zdawały być potrzebnymi, rozpoczął się tymczasem.

Armja III pod pruskim księciem następcą tronu nie była go przerwała ani na chwilę; do niego przyłączył się oddział armji, nowo utworzony przez księcia Fryderyka Karola, który otrzymał dowództwo naczelne pod Metz. Oddział ten, pod wodzą saskiego księcia następcy tronu, złożony został z gwardji, IV i XII saskiego korpusu. Obie rzeczone armje udały się w pochód ku Paryżowi. Pożądaném było, by w drodze połączone pod Mac-Mahonem siły przyjęły bitwę. Marszałek mógł tu wykonać w jakiejkolwiek bezpiecznéj pozycji, lecz mógł on także udać się aż pod mury Paryża, jakotéż dla odsieczy marszałka Bazaine przejść do działania zaczepnego. Punkta te miano przy pochodzie pruskich armji bezustannie na oku, wysunięta daleko naprzód jazda musiała bez przerwy obserwować poruszenia przeciwnika. Do 24 sierpnia pozostał tenże jeszcze w obozie pod Chalons, podczas kiedy obie armje pruskie, których pochód w prostym kierunku na Metz-Chalons przez fortecę Verdun nie został wstrzymanym, doszły na linji Clermont do Vitry.

Skoncentrowanie się jéj do ataku na Chalons już było rozporządzone, gdy dnia 25 nadeszły pierwsze oznaki, że nieprzyjaciel opuścił obóz tamtejszy. O kierunku marszu jego na Reims doniesiono.

Ztąd wynikała możność odsieczy Metzu, jeżeliby marszałek Mac-Mahon kusił się przejść przez ciasną przestrzeń pomiędzy granicą belgijską a prawém skrzydłem saskiego księcia następcy tronu. Podobny zamiar miał naturalnie charakter rozpaczliwy przy wewnętrznem nieprawdopodobieństwie udania się, jeżeliby się ze strony pruskiéj chwycono natychmiast stosownych kroków jemu przeciwnych. Jeszcze w nocy z dnia 25 na 26 zaprzestano pochodu na Chalons, a już dnia 26 rozpoczęły się ruchy, by szerokim frontem na zachód rozwiniętym $8\frac{1}{2}$ korpusom armji naznaczyć teraz front ku północy, a maszerując równocześnie w tym kierunku zyskać na potrzebnym terenie, dla przeszkodzenia pochodowi flankowemu nieprzyjaciela.

Natura lasu Argońskiego, przez który część pewna linji pochodowéj skierowaną być musiała, pomnażała jeszcze trudności same przez się wielkie tego poruszenia. Przytém musiano równocześnie mieć na oku, że, jeżeliby marszałek Mac-Mahon miał rzeczywiście kontynuować rozpoczęty ku Metz pochód, należy mu przeciąć tak drogę do Metz jak i odwrót do Paryża. Natenczas nie pozostało francuzkiemu dowódzcy naczelnemu nic innego, jak przyjąć bitwę w jak najniepomyślniejszych warunkach, lub armję swoją przeprowadzić na terytorjum belgijskie.

Ponieważ korpus Vinoy nie był jeszcze na miejscu, liczyły będące do rozporządzenia siły francuzkie nieco więcéj jak 120,000 ludzi, przewaga więc armji pruskiéj była bardzo wielką a wszystko od tego tylko zależało, by je z znacznego oddalenia wcześnie sprowadzić na miejsce. Francuzka armja kusiła się rzeczywiście wykonać marsz flankowy. Dnia 29go stały korpusy jéj na obu z Le Chêne do Stenay prowadzących gościncach, na każdym dwa z nich za sobą eszolonowane.

Tego samego dnia zaś rozciągały się i wojska niemieckie od Zachodu pod Grand Pré już aż do Stenay; czaty przednie znajdowały się naprzeciw nieprzyjacielowi; czaty przednie korpusu saskiego wstrzymały przez utarczkę pod Nouart posuniętą najdaléj ku Wschodowi część jego od dalszego pochodu. Ostatni stał się niemożnością. Armja francuzka musiała walczyć i to w okolicznościach, w których nieszczęśliwa bitwa dozwalała jéj tylko jeszcze odwrót przez belgijską granicę. Miała tylko jeszcze wybór przyjąć bitwę na lewym brzegu Mozy lub na prawym, oparta o fortecę Sédan. Wybrała ostatnie, a d. 30go sierpnia rozpoczęła przeprawę na prawy brzeg Mozy. Skrzydło jéj lewe dosięgnął jednakże oddział armji saskiego ks. następcy tronu już pod Beaumont, straż tylna została napadniętą. Rozwijające się dla jéj przyjęcia korpusy, wyparte z tamtejszych mocnych pozycji poniosły przy przeprawie przez rzekę pod Mouzon bardzo znaczne straty. Zabrano przeszło 30 dział i przeszło 5,000 jeńców.

Bawarska brygada weszła w tém miejscu do walki, podczas kiedy inne oddziały tego samego Igo bawarskiego korpusu pokonały równocześnie straż tylną prawego nieprzyjacielskiego skrzydła, która przeprawiała się pod Bazelles.“

Wiadomości telegraficzne.

Praga 14 września. Niemcy zamierzają wyjść ze sejmu podczas głosowania nad adresem większości, złożywszy przedtém już swoje oświadczenie.

Posłowie niemieccy udają się po odroczeniu sejmu w większéj części do Wiednia, w celu naradzenia się z członkami rady państwa.

Peszt 14 września. Peszteński *Lloyd* powiada, iż delegacja przed 6 października się nie zbierze, a może nawet jeszcze późniéj—gdyby rząd zmuszony był czekać na rezultata wyborów bezpośrednich w Czechach. Budżet węgierski nie może być przedłożony przed końcem października, nad czém *Lloyd* ubolewa; niema przeto nadziei, aby sejm węgierski prędko sprawę budżetu załatwił.

Linz 14 września. Stowarzyszenie liberalno-polityczne, wyraża w rezolucji swojéj pewność, iż rząd konstytucyjny uwzględni żądania Niemców austrjackich, w przeciwnym bowiem razie, przejdą do opozycji biernéj.

Florencja 14 września. Hr. Ponza di San Martino, miał audjencję u króla po powrocie z Rzymu, poczem udał się do Turynu. Papież nie chciał się wdawać w rozprawę o powodach włoskiéj inwazji, wyrażał nadto, że nie wierzy w machinacje włoskie przeciw swemu rządowi, że zapewnienie wolności urzędu duchownego, nie uważa za ważniejsze od innych kwestji. O zamiarach swoich na wypadek zajęcia Rzymu przez włoskie wojska, nie udzielił Pius IX. żadnych bliższych wiadomości, zdaje się przeto, że pozostanie w Rzymie.

Orvieto 14 września. W państwie papiezkiém wybuchło ogólne powstanie. Skoro wiadomość nadeszła o przybyciu wojsk włoskich, w Bomarzo, Gelleno, Farneze i w wielu innych miejscach, utworzono prowizoryczne junty. Władze papiezkie zburzyły dworzec kolei we Frosinone, wojska papiezkie dążą do Rzymu. W Rzymie obiega adres do króla. Hrabia Caserta z żoną przybyli do Rzymu. Włosi oddaleni są od Rzymu tylko o cztery mile.

Lozanna 13 września. Bank lyoński przybył tu ze 140 miljonami franków.

Insbruk 13 wrześ. Rozprawy nad cesarskim mesażem z d. 15 z. m.: Wniosek komisji żąda, by wybór posłów nastąpił na podstawie dodatku do ordynacji krajowéj. Powody, jakie komisja w poparciu wniosku swego przytacza, powołując się zarazem na adres z r. 1867 o politycznych prawach, samoistności i prawnopaństwowém znaczeniu Tyrolu i zalecając na ten raz wybrać posłów na zgromadzenie poselskie w Wiedniu, liberalne stronnictwo sejmu stanowczo potępia. Stronnictwo liberalne podaje do protokułu za pośrednictwem dra Haruma uroczyste oświadczenie na piśmie, w którém odrzuca wyżéj wzmiankowane powody i oświadcza, że nie przedsiębierze wyborów do jakiegoś tam zgromadzenia posłów, ale do konstytucyjnéj rady państwa.

Paryż 13 września. Wczoraj wysłano do Marsylji parowiec pocztowy, który ma przywieść z Civitavecchia papiezkich żuawów i innych żołnierzy papiezkich.

Lord Lyons, Olozaga i Nigra oświadczyli, że nie opuszczą Paryża.

Paryż 13 września (urzęd.) Pruscy ułani zapowiedzieli wczoraj w Nogentsur-Seine, że znowu powrócą i zbombardują miasto, jeżeliby most w Nogent w powietrze wysadzić miano. 8,000 Prusaków, w większéj części pjonjerów, stoi obecnie w Châlons. Komunikacja z Troyes jeszcze nie przecięta. Biali kirasjery stoją na zachód od Chauny i w tegoż okolicy, czekając armji, by rozpocząć oblężenie miasta Soissons i La Ferte. 2,500 Bawarów stoi w Vaucouleurs a 2,000 w Void.

Depesza z St. Quentin donosi, że przyczyna katastrofy w Laonie dotąd nie wiadoma. Prefekta Perraud uwięziono i odstawiono do Craonne do jen. Moltke. Jenerał Theremin ranny, strzegą go w szpitalu.

Paryż 13 września. Jen. Trochu odbył dzisiaj wielki przegląd wojska.

Tours 13 września, 8 godz. 45 minut wieczór. W proklamacji do Francji z d. 13 b. m. powiada Crémieux: Ponieważ nieprzyjaciel zbliża się do Paryża, rząd obrony narodowéj, przejęty obowiązkiem ratowania stolicy, upoważnił mnie, abym czuwał nad sprawami rządowemi w departamentach wolnych od najazdu przy pomocy delegatów ministerjalnych. Z tego powodu odwołuje on się do patrjotyzmu ludności, aby utworzyła tamę przeciw najazdowi nieprzyjacielskiemu; przypomina świetny rok 1792 i wzywa wszystkich, aby przyczynili się do oswobodzenia ziemi ojczystéj od nieprzyjaciela, którego sprowadził rząd znienawidzony i niezręczny.

Londyn 13 września. Thiers przybył tu dzisiaj i udał się do urzędu spraw zagranicznych.

Rzym 13 września. Papież, który miał się udać na wyspę Maltę, postanowił zostać się w Rzymie. Zwołał on do siebie ciało dyplomatyczne, aby protestować przeciwko wkroczeniu wojska włoskiego, które już tylko kilka mil oddalone jeszcze od Rzymu.

Florencja 13 września. Ze wszystkich miast włoskich donoszą o radośnym zapale ludności z powodu zajęcia terytorjum rzymskiego przez wojsko włoskie. Wszędzie urządzają demonstracje wśród okrzyków „niech żyje król.“

Gazeta urzędowa donosi: Wczoraj zrana wojsko papiezkie opuściło Teracina. Wojsko królewskie przyjęte zostało we Viterbo z zapałem. Kilka oddziałów żandarmerji papiezkiéj rozbrojono; gdy zaś następnie objawili zadowolenie swe z załatwienia kwestji rzymskiéj, puszczono ich na wolność. Dywizja Ferrero zajęła o godzinie 3 Viterbo bez strzału. Straż przednia jen. Cadorna przybyła o godz. 3 przed Civita Castelana i przyjętą została ogniem żuawów, którzy zamknęli się w zamku. Wojsko włoskie zmuszoném było odpowiedzieć kilku strzałami. Po upływie jednéj godziny wojsko papiezkie poddało się; żołnierzy odprowadzono jako jeńców do Spoleto. Deputacja z miasteczka Trosinone przedstawiła się jener. Angioletti i prosiła go, aby zajął miasto to opuszczone przez wojsko papiezkie, co też Angioletti uczynił. Miasteczko Corneto obsadził jen. Binio. Czwarty korpus opuścił dziś Civita Castelana i maszeruje na Rzym.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 14 września.

S. W kołach wiernokonstytucyjnych rozdano dziś nowe hasło: Nie przystąpić do ukonstytuowania rady państwa, dopóki posłowie z Czech nie przybędą. Jest to tendencja wprost przeciwna aniżeli ta, która dotychczas przebijała w kołach centralistycznych. Dawniéj wobec polityki abstynencyjnéj opozycji narodowych centraliści trzymali się zasady zaoczności — kontumacji. Uważali radę państwa za kompletną reprezentację Przedlitawji, choć nie wszystkie w niéj królestwa były reprezentowane, a na nieobecnych zapadały wyroki *in contumaciam*. Dziś centraliści chwytają się wprost przeciwnego manewru. Nie chcą oni przystąpić do ukonstytuowania rady państwa, dopóki posłowie czescy nie przybędą. Dzieje się to w porozumieniu z rządem, który chce mieć pozór konieczności rozpisania wyborów bezpośrednich w Czechach.

W chwili, kiedy to piszę, nadchodzi właśnie telegram z Pragi: Adres większości uchwalony, wniosek wyboru delegacji do rady państwa upadł. Niemcy opuszczają salę sejmową. Sejm odroczony.

Prawdziwą więc okazała się wiadomość, telegrafowana wam przed kilku dniami z Pragi, że Niemcy wystąpią z sejmu i że rząd odroczy sejm. Jakkolwiek w tutejszych kołach ministerjalnych zaprzeczają, jakoby wystąpienie to stało się wskutek porozumienia z rządem, nie można wątpić, że rzecz tak się miała. Wogóle wewnętrzne położenie dzisiejsze scharakteryzować można w krótkości tak: że gabinet hr. Potockiego spiskuje z centralistami i wiernokonstytucyjnymi przeciwko opozycjom narodowym, a głównie przeciwko Czechom.

Jutro rada państwa ma być zagajona, ale czy sesja na serjo się rozpocznie, o tém wątpię. Znajdzie się jakiś wybieg, aby *pro forma* zagaić a rzeczywiście odroczyć sesję.

Ministrowie Tschabuschnigg, Taaffe i Holzgethan, którzy nigdzie nie zostali wybrani posłami, mianowani zostaną członkami izby wyższéj, aby mogli zająć miejsce w parlamencie.

Sytuacją w Wiedniu kreśli nasz korespondent. W postępowaniu rządu z Czechami nie widać bynajmniéj programu „ugodowego.“

Dzisiaj otwartą zostaje rada państwa. Do chwili, w któréj to piszemy, nie mamy jeszcze telegramów o tém.

Wiadomości pokojowe mnożą się. Wczorajszy telegram paryzki mówi o oczekiwaniu jakiéjś odpowiedzi króla pruskiego; czy to ma być odpowiedź na propozycje pokojowe francuzkie, czy na jakie pośrednictwo ze strony obcéj dyplomacji, dotąd nie wiadomo.

Wczoraj wyraziliśmy nasze powątpiewanie względem pokojowego telegramu, który otrzymaliśmy z Wiednia i dziś jeszcze nie wierzymy, aby przyszło do rokowań; ale przyznać musimy, że opinja powszechna steruje w tym kierunku tak we Francji, jak w reszcie Europy, a opinja jest przecież jedną z wielkich potęg naszego wieku.

Katastrofa pod Laon, jakkolwiek do wysokiego stopnia rozdrażniła Prusaków, dała im przecież niejaki przedsmak wojny ludowéj, która się teraz rozpoczyna we Francji, a wszelkie repressalia, którémi grożą Prusacy, mogłyby tylko tę wojnę ludową jeszcze srożéj zapalić. To też mimo zwycięztw i szalonego powodzenia, w Prusach jest wielka chęć do zawarcia pokoju, może nawet większa niż we Francji, bo Francja nie ma już wiele do stracenia, stawiając wszystko na kartę; Prusy mogą stracić owoce swych powodzeń. A mimo to wszyscy przyznają, że dotąd nie ma rozsądnéj podstawy do rokowań względem pokoju, bo Prusy stawiają kolosalne żądania, a Francja nie chce żadnego zrobić ustępstwa. Jest to położenie tego rodzaju, że wobec niego rozbijają się wszelkie usiłowania, choćby najszczersze do zapobieżenia dalszemu rozlewowi krwi.

Do trudności zawarcia pokoju przyczynia się dziś przeważnie jeszcze i ta okoliczność, że rząd pruski nie uznaje dzisiejszego rządu francuzkiego. Przeciwnie organ hr. Bismarka *Nordd. Allg. Zeitung* oświadcza bez ogródki, że rząd rzeczypospolitéj dla Prus nie istnieje i że jedynym wobec pruskiego rządu władzcą Francji jest uwięziony we Wilhelmshöhe Napoleon III, tak niedawno jeszcze 7 miljonami głosów uznany na swém stanowisku. Nie sądzimy, aby Prusy chciały rzeczywiście traktować z Napoleonem i prowadzić go potém na tron Francji, ale w każdym razie taka postawa rządu pruskiego jest silnym środkiem wichrzenia we Francji, gdzie bonapartyzm ma jeszcze licznych zwolenników, jest prostą negacją dzisiejszego stanu rzeczy, który jednak istnieje i dopóki istnieje bronić się musi przeciw téj negacji. Jest to najlepsza odpowiedź na pogłoski pokojowe, którym zresztą i zaniepokojona giełda nie bardzo wierzy, a i to jest ważną oznaką chwili.

Zdaje się, że armja papiezka nie będzie stawiać oporu wkraczającym Włochom, papież tylko założy protest, ale mimo to zostanie w Rzymie. Z mocarstw wezwanych przez papieża o jakie takie poparcie, żadne nie ofiarowało swéj pomocy.

Podczas gdy zapasy Francji i Niemiec skupiają uwagę całéj Europy, podczas gdy Austrja z jednego przesilenia wpada w drugie, Rossja, któréj ogłoszenie rzeczypospolitéj we Francji odjęło możność interwencji w téj stronie, zwracać się zaczyna na wschód, aby przynajmniéj tam odzyskać stracone w wojnie krymskiéj stanowisko. Gdy na zachodzie dramat się skończy, może na wschodzie rozpocznie się nowy.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 15 wrześn. Zgromadzonych 36 posłów wiernokonstytucyjnych oświadczyło dzisiaj bez powzięcia stanowczéj uchwały, że z ukonstytuowaniem rady państwa należy czekać aż do przybycia posłów z Czech.

Praga 15 września. Sejm przyjął adres większości. Wniosek względem obesłania rady państwa upadł 77 głosami przeciw 147. Niemcy składają oświadczenie, że nie biorą udziału w głosowaniu nad adresem i opuszczają salę sejmową. Marszałek, zastępca jego i 18-tu posłów wręczą adres cesarzowi.

Paryż 14 września. W skutek potyczki wczorajszéj pod Montreau między ułanami pruskimi a wolnymi strzelcami, w któréj ci ostatni odparli nieprzyjaciela, ruch na kolei żelaznéj między Paryżem a Lyonem został przerwany.

Mniéj szczęśliwa potyczka miała miejsce dzisiaj między Melun, Brie i Comte Robert. Prusacy wzięli w niewolę kilku wolnych strzelców.

Paryż 14 września. Depesza jenerała Uhriha ze Strassburga z dnia 9 września donosi, że położenie rzeczy pogorszyło się. Bombardowanie i niszczący wszystko ogień działowy trwa bezustannie; jenerał oświadcza: że wytrwa do samego końca. W Toul przez 9 godzin trwało bombardowanie; miasto dużo ucierpiało. Załoga trzyma się świetnie.

Florencja 14 września. *Opinione* donosi, że książę Odescalchi na czele ludności wytknął chorągiew narodową na zamku Bracciano. Obywatele uzbrojeni maszerują na Rzym. *Opinione* zaprzecza, jakoby zachodziły jakieś trudności dyplomatyczne względem wkroczenia wojska włoskiego do Rzymu.

Londyn 19 września. Granville miał wczoraj konferencję z Thiersem — następnie z Bernstorfem i Gladstonem. Thiers zabawi tutaj aż do soboty.

Do chwili zamknięcia dziennika kursa nie nadeszły.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 15 września	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	57 —	56 —
„ w srebrze	67 —	65 50
Losy pożycz. z r. 1854	85 —	83 —
„ „ „ 1860	103 —	101 75
„ „ „ 1864	112 75	111 75
Galic. obligacje indemn.	72 —	71 —
„ listy zast.	71 75	69 —
„ „ ban. hypot.	88	87 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	113 —	111 75
„ Kar. Ludwika 5%	102 —	100 75
„ „ „ II emis.	98 —	96 —
„ Czerniow. I 5%	— —	— —
„ „ 1867	92 —	90 75
„ „ 1868	88	86 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	188 —	187 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	244 —	242 —
„ kol. czerniow.	199 —	197 —
„ kol. Rudolfa	160 —	158 50
„ kol. siedmiogr.	167 —	165 —
„ kol. półn.-wsch.	157 —	155 75
„ banku narod.	698 —	696 —
„ Zakł. kredyt	256 75	255 75
„ Kol. wschodnia	90 —	88 25
„ Zakł. kredyt. węg.	80 —	78 25
„ banku obrotow.	90 —	88 —
„ „ hypotecz. gal.	108 —	107 —
„ „ handl. ogóln.	88 —	87 —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	— —	— —
Losy kredytowe	159 —	157 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94 —	93 —
„ „ „ „ II emis	91 75	90 80
„ likwidacyjne z kup.	74 50	73 85
Kolej warsz.-wied.	— —	— —
„ warsz.-bydg.	— —	— —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	123 75	122 80
Dukaty	5 89	5 87
Napoleondory	9 93	9 91
Imperiały	—	—
Courant pruski	1 85	1 83
Rosyjsk. ruble pap.	1 54	1 53
Wiedeń 14 września		
Dług państ. Renta 5%	57 —	56 80
„ w srebrze 5%	66 40	66 20
„ wal. austr. spłac. 5%	— —	— —
Losy pożycz. z r. 1839	234 —	233 —
„ „ 1854 4%	84 —	83 —
„ na 500 1860 5%	92 —	91 80
„ na 100 1860 5%	102 75	102 —
„ na 100 1864	111 75	111 25
Como	24 —	22 —
Oblig. ind. Gal. 5%	71 50	70 75
„ „ Bukow. 5%	72 —	71 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	227 —	226 50
Anglo-węgierskie	84 —	82 —
Austr. kredytowe	258 —	256 —
Kredyt. handl. przemysł.	256 —	255 75
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franko austr.	97 25	96 75
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	698 —	696 —
Akcje kolei.		
Alföld Fiume	167 —	166 50
Czeska zach. na 200 złr.	237 —	236 —
„ północn. „ 150 „	125 —	124 —
Elżbiety na 200 „	216 50	216 —
Ferdynanda na 1000 „	2032 —	2028 —
Franc. Józefa „ 200 „	186 50	186 —
Kar. Ludwika „ 200 „	243 —	242 50
Koszyc. Oderb. 170 „	55 75	55 50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	198 —	197 50
Półn. zach. austr	194 —	193 —
Rudolfa na 200 „	159 50	159 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	167 —	166 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	367 —	366 —
Theissbahn	237 25	226 75
Tramway	163 60	163 —
Południowa na 500 fr.	188 50	187 50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	156 50	156 —
„ wschodnia 200 „	89 —	88 50
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	—	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 —
Listy. zast. galicyjskie 4%	72 —	70 —
„ „ „ 5%	— —	78 —
„ „ Banku Hyp. 6%	85 50	84 50
„ „ Bank. Włoś. 6%	96 60	96 40
„ Bank. narod. M.K. 5%	92 —	91 80
„ „ „ W.A. 5%	92 75	92 25
„ zast. węgierskie 5 1/2 %	— —	— —
Obligi pierwszenstwa		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 75	92 25
„ „ zachod. 300 „ 5%	91 —	90 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	92 —	91 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 —	90 75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	97 —	96 50
„ Ferd. za 100 złh. M K. 5%	90 —	89 —
„ „ „ W. A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat) 5%	104 —	103 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 —	101 —
„ „ 2 emissja	97 50	96 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	81 —	80 —
II. „ „ 5%	91 50	91 —
III. „ „ 5%	87 75	87 25
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	89 50	89 —
„ Siedmiogr. 300 „ 5%	88 75	88 25
Rządowa na 500 fr.	133 —	132 60
„ II. emis. „ „	133 —	132 50
Południowa	112 50	112 —
na 200 fl. sr. za 100 w a 5%	91 50	91 —
Bony 1870 za 74 „ 6%	237 —	236 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	235 50	234 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w. a	158 50	157 50
Clary „ 40 „ M.K.	33 —	31 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	96 —	94 —
Keglewiczą na 10 „	16 —	14 —
Budy na 40 fl. W.A.	31 —	27 —
Palfy na 40 „ M.K.	31 —	27 —
Rudolfa „ 10 „ W.A.	15 50	14 50
Salm „ 40 „ M.K.	40 —	38 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	31 —	37 —
Stanisławow 20 „ W.A.	26 —	23 —
Tryestu na 100 „ M.K.	125 —	115 —
Waldstein „ 20 „ „	20 —	18 —
Windischgrätz 20 „ „	22 —	19 —
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4 1/2	104 20	103 90
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	104 50	104 25
Hambrg 100 mark 4 „	91 75	91 75
Londyn 10 ft. st. 3 1/2 „	124 75	124 50
Paryż za 100 fr 2 1/2 „	49 10	48 75
Monety:		
Dukaty ważne	5 89	5 87
Napoleony	9 93	9 92
Srebro	123 25	123 —
Lwów 14 września		
Indemniz. galicyjska. 5%	71 15	70 65
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	71 75	71 —
„ „ 5%	80 —	79 50
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	106 —	— —
„ „ włościań. 6%	88 —	86 —
Dukat ważny	5 92	5 84
Napoleon d'or	9 98	9 90
Półimperjał ros.	10 15	9 96
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 65	1 54
Talar pruski	— —	— —
Srebro	124 25	123 —
Warszawa 13 września	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	94 61	94 28
„ „ „ 2 4%	92 11	91 61
„ likwidacyjne 4%	74 63	74 20
Poż. lot. z 1864 5%	144 —	— —
„ „ z r. 1866 5%	147 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	70 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 z	97 65	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g 10 min. 10 przedpeł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min. 33 popoł.— do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór— do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g 3 m. 3 po południ.

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w połudn. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór— z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczk o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1, 2 i 4 klassy) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m, 39 rano i go. 6 m. 25 w.—

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol, północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.